

PODKARPACKA AKADEMIA EKONOMII SPOŁECZNEJ

BIZNES i ETOS

Nr 3(3)/2011 listopad

ISBN 978-83-61577-18-8



CZASOPISMO BEZPŁATNE

Szansa jakich mało

Szkoda, że 21 lat temu z okładem, czyli wtedy, gdy dokonywała się w naszym kraju całkowita przemiana życia politycznego i gospodarczego, a w konsekwencji także społecznego, coraz bardziej dziś znana „ekonomia społeczna” była dziedziną, o której w Polsce nikt nie miał pojęcia. No, ale to były czasy, kiedy nawet wybitni ekonomiści epoki socjalizmu musieli się uczyć i doświadczać w praktyce ekonomii kapitalizmu i gospodarki rynkowej. Polski guru transformacji uważał, że wszystko należy prywatyzować, bo wszystko co państwowe jest złe. Skarb państwa był pusty, Polska zadłużona we wszystkich najbogatszych krajach świata i codziennie na bruku lądowały tysiące ludzi, których zakłady pracy likwidowała „niewidzialna ręka rynku”. Na bruk, a właściwie na drogi polne, wylewała się także rzesza pozbawianych z dnia na dzień pracy pracowników państwowych gospodarstw rolnych. Ówczesny guru transformacji gospodarczej przyznaje dziś czasem nieśmiało, że popełnił wtedy błędy, a jednym z nich była właśnie likwidacja owych pegeerów.

Ludzie pozbawieni pracy łapali się wtedy wszystkiego, co mogło przynieść nieco grosza. Na chodnikach królowały rozkładane łóżka, a na nich to, co mogło znaleźć kupca. Ale także dziesiątki tysięcy ludzi tracący tak szybko zatrudnienie popadało w apatię i wchodziło w sferę, w odniesieniu do której używa się dziś uczonego, a wtedy zupełnie nieznanego terminu – „wykluczenia społecznego”. Dzisiejsze bezrobocie i dzisiejsze obszary biedy, to sielanka w porównaniu z ówczesnym krajobrazem ludzkiej nędzy, której apogeum szczególnie drastycznie rzucało się w oczy właśnie na obszarach wiejskich, gdzie do niedawna działały pegeery. W miastach było nieco lepiej. „Ekonomia społeczna” wtedy, to słynne „kuroniołki”, czyli zasiłki w wysokości „za dużo, żeby umrzeć,

za mało, żeby żyć” i na pokrzepienie zupki z kotła, serwowane dla wzmocnienia bezrobotnych m.in. przez ówczesnego ministra pracy i polityki społecznej, Jacka Kuronia.

Dziś mamy zupełnie inną epokę. Też mamy bezrobotnych, krótko i długotrwale znajdujących się bez pracy, ale zupełnie inną sferę socjalną. Bezrobotnymi i innymi ludźmi pozostającymi w sferze wykluczenia, zajmują się zarówno instytucje państwa (choćby urzędy pracy), jak i organizacje pozarządowe. Nie mówiąc już o tym, że podobnie jak w wielu innych dziedzinach naszego życia po 2004 r., coraz więcej pieniędzy na zorganizowanie działań pomocowych w tej sferze pochodzi z Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Pieniądże inwestowane są przede wszystkim w inicjatywy podejmowane przez tych, którzy sami chcą się wyrwać ze sfery bezrobocia i biedy. Jedną z takich form są spółdzielnie socjalne, także zakłady aktywności zawodowej. W spółdzielnie socjalne organizują się ci, którzy nie chcą się poddać wegetacji, jaką niesie ze sobą bezczynność, w zakładach aktywizacji zawodowej organizuje się pracę dla ludzi wykluczonych przede wszystkim ze względu na stan zdrowia. W większości przypadków jest to niepełnosprawność sfery psychicznej, zrozumiałe więc, że obarczeni tymi schorzeniami ludzie nie są w stanie sami zorganizować sobie działalności zawodowej.

Zarówno tworzący spółdzielnie, jak i zakłady aktywności zawodowej zasługują na uznanie. W sytuacji bardzo trudnego rynku pracy decydują się na konfrontację z innymi podmiotami gospodarki. Nie do rzadkości należą co prawda opinie, że spółdzielnie socjalne w wielu przypadkach kończą działalność, gdy kończą się pieniądze z dotacji. Nie są to opinie wysrane z palca, ale coraz częściej słyszy się także, że pieniądze

z dotacji zostały rozumnie zainwestowane w stworzenie fundamentu pod zaplanowaną działalność. Jakiś czas temu miałem okazję w ciągu trzech dni dokonać rekonesansu po kilku spółdzielniach socjalnych i zakładach aktywności zawodowej. Przyznam, że jest to ta sfera działalności gospodarczej, o której mało kto wie, że istnieje. Ale istnieje, i w wielu przypadkach ma się dobrze, a w wielu świetnie rokuje na przyszłość. Spostrzeżenia wyniesione z rekonesansu nie są rewelacyjnie odkrywcze.

Zasada powodzenia jest prosta – wszystko zależy od ludzi, którzy spółdzielnie tworzą i nimi kierują. Szefami spółdzielni są zarówno ludzie, którzy prowadzili kiedyś działalność na własny rachunek, ale z takich czy innych powodów musieli ją na jakiś czas zawiesić i później już nie mieli możliwości powrotu, bo w lukę, jaka powstała pod ich nieobecność wszedł ktoś inny. Są nimi także młodzi ludzie po studiach, bez szans na zatrudnienie, także ci, którzy nagle zostali zwolnieni z pracy, wreszcie także tacy, którzy dość mieli rygorów, braku wolności myślenia i działania w wielkich korporacjach i postawili na wolność, jaką daje praca na własny rachunek.

Najważniejsze spostrzeżenie wyniesione z tego rekonesansu dotyczy postawy ich szefów, bądź założycieli – absolutny brak postawy roszczeniowej. Są przekonani, że powodzenie w działalności, na którą się zdecydowali, zależy tylko i wyłącznie od nich samych. Nie mieli do nikogo pretensji, co najwyżej opowiadali pół żartem, pół serio, jak zakładając pięć czy sześć lat temu spółdzielnię, w instytucjach, które powinny im były pomagać, spotykali się z pytaniem – a co to są spółdzielnie socjalne? Dziś już jest inaczej. W coraz większej liczbie jednostek samorządu terytorialnego właściwe miejsce znajduje świadomość, że spółdzielnie socjalne w wielu przypadkach mogą być najskuteczniejszym instrumentem w walce z bezrobociem i szeroko rozumianym wykluczeniem społecznym.

Klemens Wislocki



BIZNES i ETOS

dwumiesięcznik bezpłatny
nr 3(3) XI 2011
Rzeszów
ISBN 978-83-61577-18-8

fort. Xenia Pietrzyk

PODKARPACKA AKADEMIA EKONOMII SPOŁECZNEJ

Wydawca: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”

Redakcja: 35-074 Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 6/319
tel./fax: 017 852 85 26, e-mail: krzysiek@procarpathia.pl
www.procarpathia.pl; www.skarbypodkarpacie.pl;
www.zielonopodkarpacie.pl; www.karpaty-turystyka.pl

Redaktor prowadzący: Krzysztof Zieliński

Współpraca techniczna: Kinga Trznadel

Współpracują: A. Cylo, T.J. Filozof, P. Frączak, E. Hevelke, J. Koczanowicz-Chondzyńska, A. Aleksandra Muzińska, J. Pągowski, C. Prądnicki, A. Sanowski, K. Wislocki, K. Zachariasz, K. Zieliński

Opracowanie graficzne, łamanie:
KORAW Dorota Kocząb

Druk: RESPRINT Rzeszów Nakład: 300 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Kopiowanie i rozpowszechnianie publikowanych materiałów wymaga zgody Wydawcy.

Wszelkie prawa zastrzeżone
© Copyright by Stowarzyszenie „Pro Carpathia”

Spis treści

Klemens Wisłocki	<i>Szansa jakich mało</i>	2
Adam Cyło	<i>Dębickie firmy odpowiedzialne społecznie</i>	4
Cezary Prądnicki	<i>Wykluczeni w powiecie turystycznym</i>	4
Adam Cyło	<i>Odpowiedzialność społeczna wielkiej korporacji</i>	6
Ewa Hevelke	<i>Banki powinny być dla ludzi</i>	8
Krystyna Zachariasz	<i>Banki etyczne dobre na kryzys</i>	8
Piotr Frączak	<i>Ekonomia społeczna receptą na kryzys? Tak, ale...</i>	10
Julia Koczanowicz-Chondżyńska	<i>Brytyjczycy chcą inwestować w zmianę społeczną</i>	10
Adam Cyło	<i>Co dalej z Zakładami Aktywności Zawodowej?</i>	12
Janusz Pągowski	<i>Działalność gospodarcza stowarzyszenia</i>	13
Adam Cyło	<i>Zielony Rower – firma na turystycznym szlaku</i>	14
Aleksandra Muzińska	<i>Klauzule społeczne – prawo pozwala, urzędy się boją</i>	16
Adam Cyło	<i>Tradycja pozwala zarobić</i>	18
Adam Cyło	<i>Trzy dni z ekonomią społeczną</i>	20
Adam Cyło	<i>Ziołowe wsie i nie tylko</i>	24
Adam Cyło	<i>Wszystko o ES w internecie</i>	26
Andrzej Sanowski	<i>Współpraca organizacji pozarządowych z samorządami</i>	27
Aleksandra Muzińska	<i>100 mln zatrudnionych i miliard zaangażowanych</i>	28
Tomasz J. Filozof	<i>Staropolska dobroczynność</i>	29

Witryna Wiejska

Prowadzony przez zespół Fundacji Wspomagania Wsi serwis internetowy www.witrynawiejska.pl adresowany jest do mieszkańców wsi i małych miast. To szerokie kompendium informacji dla osób, które chcą na wsi coś zrobić – zarówno dla działaczy organizacji pozarządowych, jak i przedsiębiorców, czy rolników, a także osób zainteresowanych wykorzystaniem technologii komputerowych i internetu. Zglądać tam powinni też samorządowcy i urzędnicy. Znajdują się tam informacje o źródłach dofinansowania, programach grantowych, dobrych praktykach oraz przepisach prawnych. I tak w dziale przedsiębiorczość znajdziemy poddziały: rolnictwo ekologiczne, pszczelarstwo, agroturystyka, mała gastronomia, e-biznes i sprzedaż bezpośrednia. Na witrynie zapoznać się można z bazą danych dotyczącą m.in. aktywności społecznej na terenach wiejskich i wiejsko-miejskich.

– Atlas inicjatyw budujemy od siedmiu lat, to unikalna baza wielu ciekawych pomysłów z terenu całej Polski – mówi Piotr Subotkiewicz, redaktor z FWW. – Wkrótce stanie się on samodzielnym serwisem.

Nie brakuje także linków do innych ciekawych witryn. Są też poradniki np. dotyczące public relations w organizacji. Jak informują pomysłodawcy, witryna ma być portalem współtworzonym przez użytkowników. Oznacza to, że każdy może nie tylko wypowiedzieć się na forum czy zadawać pytania ekspertom w dziedzinie nowych technologii, prowadzenia biznesu, czy działań organizacji społecznych, ale także przysłać materiały, teksty, zdjęcia, aby portal był bogatszy i ciekawszy. Witryna Wiejska powstała w ramach programu „Wieś Aktywna Budowanie społeczeństwa informacyjnego, e-VITA”. Partnerami programu jest Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności i Fundacja Wspomagania Wsi. – Mimo, że program kończy się w tym roku, strona będzie dalej przez nas prowadzona – zapewnia Piotr Subotkiewicz.

Fundacja w tej chwili prowadzi także kilka innych bardzo interesujących stron, np. Internet na wsi (www.internetnawsi.pl), Atlas wsi (www.atlaswsi.pl), czy Wszechnica (www.wszechnica.org.pl). **AC**

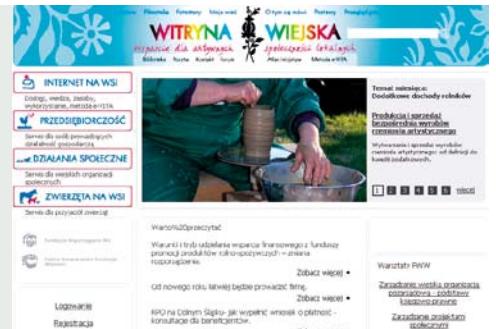
Ekologiczna energia

Coraz trudniej znaleźć obecnie firmę, która nie przywiązywałaby wagi do ekologii, a wiele przedsiębiorstw stawia na ekologiczny wizerunek. Koncerny energetyczne wiedząc o tym oferują im energię pochodzącą ze źródeł odnawialnych czyli wykorzystujących energię wiatru, wody, promieniowania słonecznego, a także biomasy i ciepła wnętrza Ziemi. – Eko Energia PGE jest produktem energetycznym obejmującym sprzedaż energii zakupionej przez Polska Grupa Energetyczna Obrót S.A. z Odnawialnych Źródeł Energii działających na lokalnym rynku, głównie z małych elektrowni wodnych i wiatrowych – mówi Jakub Jadzewicz, dyrektor Departamentu Marketingu PGE Obrót S.A. w Rzeszowie. – Każdy odbiorca, który skorzysta z tej propozycji, otrzyma certyfikat oraz prawo do jego publikacji.

Cały wolumen energii ekologicznej, którą dysponuje PGE, to ponad 200 gigawatogodzin. Wiele firm – nawet dużych – zużywa rocznie około jednej gigawatogodziny prądu, ale są też specyficzne zakłady, które wykorzystują nawet jedną terawatogodzinę (są to np. huty czy producenci nawozów). – Kupujemy produkcję energii pochodzącą z małych elektrowni wiatrowych czy wodnych z naszego obszaru działania – dodaje Mariusz Bednarski z PGE. – Taki mamy obowiązek ustawowy, ale oczywiście te firmy mogą sprzedać swoją produkcję innym spółkom energetycznym.

Energia wytworzona w źródłach odnawialnych ma jednak tzw. ograniczony charakter. Jej ilość, którą można sprzedać, zależy bowiem w danym roku np. od siły wiatru lub poziomu wód w rzekach. Dlatego nie można umowy podpisywać na dłużej niż rok ponieważ oferta uwzględnia właśnie te okoliczności. Ale jest to równocześnie oferta bardziej wiarygodna dla odbiorcy.

Dominującym w naszym województwie, odnawialnym źródłem energii są elektrownie wiatrowe. Ilość energii z odnawialnych źródeł energii na Podkarpaciu można szacować na kilkadziesiąt GWh rocznie (w zależności od warunków atmosferycznych w danym roku), jednak nie przekracza ona 100 GWh. Co ważne, nie jest tu uwzględniana produkcja Elektrowni Wodnej Solina, należącej do PGE Energetyka Odnawialna S.A. **AC**



Dębickie firmy odpowiedzialne społecznie

Dębicki Klub Biznesu zorganizował plebiscyt Firma Odpowiedzialna Społecznie 2010. Tytuły zostały przyznane w trzech kategoriach czyli mikro/małe, średnie i duże przedsiębiorstwa.

Głosy na poszczególne firmy mogły oddawać od czerwca br. organizacje pozarządowe oraz instytucje publiczne, takie jak szkoły, przedszkola, domy kultury, czy biblioteki mające swoją siedzibę na terenie powiatu dębickiego – ogółem jest to 250 podmiotów. Statuetki wręczono 18 listopada.

– Tegoroczny plebiscyt został organizowany z okazji obchodów Światowego Tygodnia Przedsiębiorczości i jest nawiązaniem do poprzedniej edycji – wyjaśniał cel akcji Zbigniew Nosal, prezes stowarzyszenia Dębicki Klub Biznesu. – Dębickie organizacje pozarządowe i instytucje publiczne chciały w ten sposób podziękować firmom, dla których los innych nie jest obcy.

Najwięcej głosów w kategorii „Duże Przedsiębiorstwo” otrzymała Firma Oponiarska Dębica S.A. – skądinąd jedna z największych firm w województwie podkarpackim, licząca się także w skali kraju.

– Już od wielu lat staramy się pomagać najbardziej potrzebującym. Zorganizowaliśmy wyjazdy wakacyjne dla podopiecznych instytucji charytatywnych, stwarzamy im właściwe warunki do rozwoju i nauki – mówi Marta Konopacka, dyrektor komunikacji Dębica S.A. – Sfinansowaliśmy

przystosowanie samochodu dowożącego niepełnosprawnych ruchowo na zajęcia terapeutyczne. Wspieramy także służby ratownicze, które dbają o bezpieczeństwo mieszkańców Dębicy, poprzez zaopatrzenie ich pojazdów w opony czy zakup sprzętu. Zależy nam również, aby dębiczanie w sytuacjach, w których liczy się czas, byli w stanie samodzielnie udzielić pierwszej pomocy medycznej, dlatego wyposażamy lokalne szkoły w specjalistyczne fantomy do nauki zasad niesienia pierwszej pomocy.

Np. Zespół Szkół nr 1 w Dębicy wzbogacił się o tablicę interaktywną, umożliwiającą nauczanie w nowoczesny i atrakcyjny sposób, a szpital w Dębicy otrzymał opony zimowe. Stowarzyszenie Przyjaciół Szpitala Wojewódzkiego nr 2 zyskało środki na uzupełnienie sprzętu potrzebnego w działalności oddziału ortopedii. Wzorem lat ubiegłych, spółka ponownie zaangażowała się w akcję „Uwierz w Świętego Mikołaja” prowadzoną przez UNICEF, pod patronatem Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie.

Wśród średnich przedsiębiorstw nagrodzono Zakłady Produkcyjno-Naprawcze Taboru Maszyn i Urządzeń „Tabor” Marian Dybowski Spółka Jawna. Spółka od kilku lat wspiera organizację Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną w Dębicy, co roku dokłada się do zakupu paczek mikołajkowych dla uczniów Zespołu Szkół Specjalnych w Dębicy, a w 2010 r. wspierała wypoczynek młodzieży w okresie ferii zimowych

W kategorii mikro i małych przedsiębiorstw wygrała Hurtownia Narzędzi „Seger” Spółka Jawna. Firma wsparła festyn rodzinno-charytatywny, organizowany w 2010 r. przez Zespół Szkół Publicznych w Gumniśkach, na którym zbierano środki na leczenie i rehabilitację ucznia tejże szkoły. Ponadto wspierała wypoczynek młodzieży w okresie ferii zimowych w 2010 r., od kilku lat sponsoruje Klub Bilardowy „PINO”, angażowała się również we wspieranie uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

Plebiscyt jest elementem projektu „Dębica – Małe Davos. Światowy Tydzień Przedsiębiorczości w powiecie dębickim”, który realizowany jest przez Stowarzyszenie Dębicki Klub Biznesu od czerwca do grudnia 2011 r., dzięki dotacji z Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich 2011. Tegoroczna edycja była już drugą, zaś poprzednia była elementem kontynuacji projektu Inkubator Organizacji Pozarządowych. ■

Adam Cyło



Z nagrodą Mateusz Perec z Działu Komunikacji TC Dębica SA

Wykluczeni

W poprzednich wydaniach czasopisma przedstawiliśmy sytuację osób wykluczonych w powiatach o charakterze wiejskim i przemysłowym. W pierwszym przypadku był to powiat kolbuszowski, w drugim – stalowowolski. Autorzy badania na temat wykluczenia społecznego na Podkarpaciu sformułowali ze względu na odrębną specyfikę trzeci typ – powiat o charakterze turystycznym. Badania przeprowadzono m.in. w powiecie leskim, podobnie jak w przypadku poprzednich, w 2009 r.

Powiat turystyczny, do której to kategorii zaliczony został powiat leski, rzeczywiście ma w kilku aspektach specyfikę różniącą go od innych powiatów Podkarpacia. Przede wszystkim występuje tam dużo mniejsza niż gdzie indziej gęstość zaludnienia, czego efektem są bardzo często duże odległości między poszczególnymi domostwami. W przypadku powiatu leskiego gęstość zaludnienia to raptem 32 osoby na km².

Spośród 2867 podmiotów gospodarczych, funkcjonujących w powiecie w 2009 r., w sferze usług działało ich aż 2076, ale autorzy opracowania nie wyszczególniają, ile z nich zajmowało się turystyką. Kluczowa jest jednak odpowiedź na pytanie, czy walory przyrodniczo-krajobrazowe powiatu, w skład którego wchodzi pięć gmin, w tym trzy (Baligród, Solina, Cisna), w których te walory są wyjątkowe, a co najmniej jedna (Solina) znana jest w całej Polsce, przekładają się na mniejsze niż gdzie indziej bezrobocie, o którym wiadomo, że jest główną przyczyną wszelkiego rodzaju wykluczenia? Otóż nie.

Z danych statystycznych wynika, że w 2009 r. stopa bezrobocia w powiecie leskim wynosiła 24,6% i była drugą co do wysokości w województwie podkarpackim. Co czwarty więc mieszkaniec w wieku produkcyjnym był w tym powiecie bezrobotny. I tylko dobrze sytuowani turyści oraz posiadający taki sam status materialny autochtoni mogą twierdzić, że jest to kraina, gdzie tylko „żyć, nie umierać”. Uprawnia do takiego stwierdzenia statystyka. Z niej zaś wynika, że aż 65% objętych badaniem mieszkańców powiatu leskiego twierdziło stanowczo, że istotny wpływ na ich status materialny ma miejsce zamieszkania. I podobnie, jak w przypadku mieszkańców powiatu przemysłowego (pisaliśmy o tym w kontekście powiatu stalowowolskiego), większość badanych wskazywała, że ich sytuacja materialna po 1989 r. nie tylko się

w powiecie turystycznym

nie poprawiła, a wręcz przeciwnie – pogorszyła. Żadnej poprawy sytuacji życiowej swojej rodziny osoby te nie zauważyły też po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Pogorszenie warunków materialnych po 1989 r. większość badanych wiązała z likwidacją na tym terenie państwowych gospodarstw rolnych i instytucji związanych z rolnictwem, a także innych przedsiębiorstw państwowych.

Przyczyny wykluczenia społecznego są w powiecie leskim podobne jak wszędzie. Przede wszystkim jest nią brak pracy, a co za tym idzie brak systematycznie otrzymywanych poborów. Następną jest ubóstwo, które zazwyczaj jest konsekwencją bezrobocia, w kolejności – długotrwała lub ciężka choroba oraz niepełnosprawność. Ale występują tam również przypadki szczególne, jak na przykład wielodzietność. Jedna z badanych osób opisała sytuację swojej licznej rodziny. Były w niej dwie osoby dorosłe i dziewięcioro dzieci, a wśród nich sześcioro w wieku szkolnym. Mimo że w tej rodzinie jedna osoba pracuje zawodowo, to jej zarobki nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb rodziny. Druga dorosła osoba nie może natomiast podjąć pracy zawodowej, ponieważ musi się opiekować małymi dziećmi. Wykluczenie społeczne ze względu na wielodzietność, to nowość. W poprzednich dwóch typach powiatów takiej sytuacji nie o odnotowano. Ale drugie dno tego, zapewne incydentalnego, zjawiska dotyczy zakresu planowania rodziny i odpowiedzialności rodziców za przyszłość swoich dzieci. Innymi słowy: czy decydując się na liczne potomstwo rodzice odpowiadają sobie wcześniej na pytanie, czy będzie ich materialnie stać na ich wychowanie i wykształcenie? To bardzo odpowiedzialna decyzja i jej konsekwencji nie można post factum przenosić na barki państwa, czyli opieki społecznej.

Nie ma ucieczki za granicę

Mieszkający w powiecie leskim znajomy twierdzi, że jako jedyny mieszkaniec swojej wsi nie posiada samochodu, a jest emerytem i to całkiem zasobnego portfela. To że nie ma auta, to jest oczywiście jego wybór, ale w tym przypadku chodzi o ukazanie leskiej (bieszczadzkiej) rzeczywistości, w której posiadanie samochodu nie uchodzi za luksus, lecz jest rzeczą normalną. Tę oczywistość posiadania samochodu tłumaczą znaczne odległości pomiędzy poszczególnymi miejscowościami i nienadzwydzajna sieć komu-



Krzysztof Zieliński

Badania i analizy

nikacji publicznej. Ale, jak uważa znajomy, pieniądze na samochody pochodzą z pracy za granicą. Głównie we Włoszech, dokąd wyjeżdżają przede wszystkim kobiety, aby opiekować się ludźmi starszymi oraz z Niemiec, gdzie za pracę wyjeżdżają głównie mężczyźni. Z jego obserwacji wynika także, że z każdej rodziny zamieszkującej jego wieś, przynajmniej jedna osoba pracuje za granicą. Gdy ta osoba „zjeżdża do kraju”, na jej miejsce wyjeżdża inny członek rodziny.

Pracy za granicą jako remedium na swoją ciężką sytuację materialną nie biorą jednak pod uwagę klienci opieki społecznej badani na temat wykluczenia społecznego na terenie powiatu leskiego. Ledwie trzy spośród 50 objętych ankietami osób rozważało możliwość pracy za granicą jako sposób na polepszenie sytuacji materialnej swojej rodziny. Pozostałe w ogóle nie brały takiej możliwości pod uwagę, tłumacząc to przede wszystkim posiadaniem dzieci i koniecznością opieki nad nimi, a inni podeszłym wiekiem. Zaskakująco też niska jest mobilność badanych. Gdy zapytano ich, ile czasu są gotowi poświęcić na dojazd do pracy, połowa odpowiedziała, że do 30 minut. Natomiast aż 78% badanych stwierdziło, że nie bierze pod uwagę zmiany miejsca zamieszkania w celu uzyskania pracy i jako główny argument podało „przywiązanie do miejsca zamieszkania”. Kraina paradoksów – chciałoby się powiedzieć.

Turystyka jako lekarstwo sezonowe

Skoro powiat leski zaliczony został do kategorii turystycznych, należałoby oczekiwać, że właśnie w tej branży znajdują się największe możliwości uzyskania pracy przez wykluczonych. Teoria nie znajduje jednak potwierdzenia w rzeczywistości. Kilka spo-

śród objętych badaniem kobiet stwierdziło co prawda, że łatwiej niż w innych branżach znaleźć im pracę w gastronomii i turystyce, ale... „jest ona tylko sezonowa”.

Jedna z kobiet napisała: „Robiłam kurs agroturystyczny w gminie. Nie przydał mi się. Myślałam o otwarciu gospodarstwa agroturystycznego, ale na to trzeba mieć pieniądze”. Inna stwierdziła, że w turystyce działają ci, którzy gdzie indziej zrobili pieniądze i potem zainwestowali je w pensjonaty, hotele, ośrodki wypoczynkowe”.

Bukieciarstwo w Bieszczadach

Dla osób wykluczonych, podobnie zresztą jak w innych powiatach, organizuje się różnego rodzaju kursy i szkolenia. Trudno doprawdy dociec, jaką wizję miał człowiek, który wymyślił kurs bukieciarstwa, bo równie trudno dociec, gdzie najpiękniejsze nawet bukiety mogłaby sprzedawać bukieciarka na przykład spod Żubraczego. Największym zainteresowaniem badanych, podobnie zresztą jak w powiatach o charakterze i wiejskim, i miejskim, cieszyły się kursy z obsługi komputera i kas fiskalnych, masażu leczniczego i opieki paliatywnej. Ale... Aż 11% badanych uważało, że żadne szkolenia i kursy nie mają sensu, ponieważ nie wpłyną na poprawę ich sytuacji materialnej i nie zapewnią im pracy.

W tym kontekście nie dziwi, że w przeciwieństwie do powiatów innych kategorii, badani mieszkańcy powiatu leskiego w mniejszym stopniu wykazywali postawę roszczeniową, czyli częstsze przyznawanie zasiłków i wyższą ich kwotę, a na pierwszym miejscu stawiali pomoc w znalezieniu im pracy. To optymistyczny objaw, aczkolwiek mniej optymistycznie wygląda możliwość zrealizowania ich prośby. ■

Cezary Prądnicki

Odpowiedzialność społeczna wielkiej korporacji

Nietrudno odgadnąć, że działania związane z odpowiedzialnym biznesem zależą od wielkości przedsiębiorstwa. Walka z wykluczeniem cyfrowym, bezpieczeństwo korzystania z nowych technologii oraz minimalizowanie wpływu działalności firmy na środowisko naturalne – tymi sprawami zajmuje się Grupa TP SA. – największa polska firma komunikacyjna i w ogóle jedna z największych firm w kraju.

Grupa TP jest jedną z niewielu jeszcze firm w Polsce, które raportują swoje działania dotyczące odpowiedzialnego prowadzenia biznesu (CSR, skrót angielskich słów corporate social responsibility). Jako pierwsza w Polsce firma, już w 2006 r., wydała raport na ten temat, zgodny z międzynarodowymi standardami GRI (Global Reporting Initiativ). Co ważne, wtedy jeszcze standard nie był przetłumaczony na język polski.

– Dla nas odpowiedzialny biznes to biznes prowadzony zgodnie z wartościami etycznymi, odpowiadający na problemy społeczne, które jako operator telekomunikacyjny możemy pomóc rozwiązać, a także szacunek dla środowiska naturalnego – mówi Maciej Witucki, prezes Grupy TP – Największym wyzwaniem dla nas jest walka z wykluczeniem cyfrowym, którą rozumiemy zarówno jako budowanie infrastruktury, ale też edukację, pokazywanie jak z nowych technologii korzystać mądrze, bezpiecznie, z korzyścią dla rozwoju społeczno-gospodarczego.

Raport z wyróżnieniem

W br. raport CSR Grupy TP otrzymał wyróżnienie w konkursie „Raporty Społeczne 2011” organizowanym przez CSR Consulting, Forum Odpowiedzialnego Biznesu i Pricewaterhouse Coopers.

– W raporcie odpowiadamy na konkretne wyzwania, staraliśmy się uwzględnić w nim głos naszych partnerów społecznych i pracowników – wyjaśnia Tomasz Nowakowski, dyrektor wykonawczy Grupy TP ds. korporacyjnych.

„Raport CSR Grupy TP” obejmuje działalność firmy za ostatnie 4 lata i wyzwania społeczne, jakie stoją przed operatorem telekomunikacyjnym – są to przede wszystkim walka z wykluczeniem cyfrowym, bezpieczeństwo korzystania z nowych technologii oraz minimalizowanie wpływu działalności firmy na środowisko naturalne.

Jak tłumaczą przedstawiciele TP SA, odpowiedzialny biznes telekomunikacyjny to m.in. budowanie infrastruktury szerokopasmowej na terenach tzw. białych plam

internetowych. W ramach Porozumienia z UKE takimi inwestycjami objętych jest 68 gmin znajdujących się na obszarach białych plam. To także działania edukacyjne na temat bezpieczeństwa w internecie dla dzieci i nauczycieli w ramach „Edukacji z Internetem TP”, preferencyjne warunki korzystania z internetu dla szkół i bibliotek, a także promowanie twórczego wykorzystania nowoczesnych technologii w edu-

Celem konkursu „Raporty Społeczne” jest wyróżnienie przedsiębiorstw, które nie tylko prowadzą działalność z uwzględnieniem interesów społeczeństwa i środowiska, ale także potrafią w sposób jasny, przejrzysty i wiarygodny zaprezentować swoje dokonania w tym obszarze. W tym roku konkurs odbył się już po raz piąty.

cji, czy promowaniu kultury (czym zajmuje się Akademia Orange).

By zmniejszyć wpływ działalności firmy na środowisko naturalne, prowadzi ona projekt Green IT pozwalający ograniczyć energię potrzebną do działania serwerów czy innej infrastruktury technicznej. Grupa TP wprowadza też elektroniczny obieg dokumentów w kontaktach z pracownikami (elektroniczne wnioski o delegacje, rozliczanie podróży służbowych, e-PIIy) oraz kontrahentami (możliwość przeprowadzenia całego procesu zamówień poprzez system elektroniczny EDI). Promuje też wśród klientów korzystanie z e-faktury – na to rozwiązanie zdecydowało się już ok. 1,8 milionów klientów Grupy TP. To 17 mln kopert i 36 mln kartek papieru rocznie mniej.

Najtańszy abonament

W czerwcu 2008 r. TP wprowadziła do swej oferty najtańszy na rynku abonament telefoniczny, przeznaczony dla osób w trudnej sytuacji ekonomicznej – plan tp przyjazny. Jego cena nie pokrywa nawet kosztów świadczenia usługi. Konieczna była zgoda Urzędu Komunikacji Elektronicznej na wprowadzenie takiej de facto dumpingowej oferty – warunkiem zgody było skierowanie jej do ograniczonej grupy

klientów. Z nowego abonamentu mogą skorzystać wyłącznie osoby korzystające ze stałego zasiłku pieniężnego, udzielanego przez ośrodki pomocy społecznej. Na specjalnych warunkach z planu tp przyjaznego mogą skorzystać osoby z zaburzeniami wzroku, mowy lub słuchu.

Pomoc niepełnosprawnym

TP ma w swojej ofercie pakiet udogodnień dla osób niepełnosprawnych. Rabaty udzielane są osobom niepełnosprawnym, wobec których Powiatowy lub Wojewódzki Zespół Orzekający o Stopniu Niepełnosprawności stwierdził choroby oczu bądź zaburzenia głosu, mowy i słuchu. Są też specjalne faktury dla osób z problemami ze wzrokiem. Niewidomi mogą otrzymywać rachunki pisane językiem Braille’a. Z kolei dla osób niedowidzących wygodnym rozwiązaniem mogą być faktury w powiększonym formacie A3 lub przesyłane e-mailem, które można powiększyć na komputerze.

Warto wspomnieć również o infolinii dla niepełnosprawnych – 118 888, która umożliwia uzyskanie informacji o numerach telefonów instytucji i organizacji oferujących im swoje usługi (m.in. fundacje i organizacje pozarządowe, gabinety rehabilitacyjne, firmy oferujące sprzęt rehabilitacyjny itp.).

W 2011 r. firma wprowadziła do oferty Asystenta NN. Jest to specjalna aplikacja dla osób niewidzących, niedowidzących i starszych, która ułatwia korzystanie z telefonu komórkowego. Asystent NN to mówiący telefon komórkowy, wykorzystujący zintegrowany syntezator mowy, umożliwiający odczytywanie tekstów pojawiających się na ekranie telefonu oraz plików pomocy wyjaśniających działanie poszczególnych funkcji. Aplikacja powstaje przy współpracy z Zakładem Elektroniki Medycznej Politechniki Łódzkiej. W projektowaniu aplikacji biorą również udział osoby niewidome z Polskiego Związku Niewidomych.

W 2009 r. Orange wprowadził na rynek telefon komórkowy ZTE S302 opracowany specjalnie z myślą o seniorach i osobach schorowanych. Wyróżnia go przede wszystkim klawisz SOS, który powoduje uruchomienie głośnego, zwracającego uwagę sygnału oraz wysłanie SMS-ów z prośbą o pomoc lub pilny kontakt. Telefon automatycznie może łączyć się z wcześniej ustalonymi numerami np. do najbliższych krewnych czy lekarza.

Pomoc niepełnosprawnym + współpraca z nauką = b-Link

b-Link jest programem, który umożliwia sterowanie komputerem za pomocą mrugnięć powiekami. Skierowany jest do osób, które ze względu na swoją niepełnosprawność nie miały lub miały w znacznym stopniu ograniczoną możliwość korzystania z komputera i internetu. Za pomocą tej aplikacji użytkownik może wyświetlać i poruszać się po stronach www, sterować kursorem myszy, pisać na specjalnej klawiaturze, obsługiwać popularne programy, takie jak MS Word, MS Excel, MS Outlook, włączać i wyłączać dźwięk, wyłączać komputer.

Od samego początku prace nad stworzeniem programu b-Link miały być promocją współpracy biznesu i nauki – w tym przypadku z uczelnią wyższą. Aplikacja powstała przy współpracy z Politechniką Łódzką.

Rzeczpospolita Internetowa

Ciekawą inicjatywą Fundacji Orange był program grantowy Rzeczpospolita Internetowa. Pozwalał na zakup przez organizacje sprzętu komputerowego, aparatów cyfrowych, projektorów, kamer itp. Wysokość grantu wahała się od 5 do nawet 50 tys. zł. Oczywiście zakupiony sprzęt musiał być przeznaczony na uwzględniającą wykorzystanie internetu działalność społeczno-edukacyjną na wsi. W każdej gminie powołana była Lokalna Grupa Działania. Każdy projekt zatwierdzić musiał Urząd Gminy w danym miejscu. ■ **Adam Cyło**

Lista projektów i nazw gmin z Podkarpacia, które brały udział w programie:

I edycja (2006/2007):

- Raniżów – „Internet naszym oknem na świat”
- Cisna – „Festiwal młodzieży kultur pogranicza”
- Cmolas – „Cmolaskie warsztaty promujące zdrowie”
- Stary Dzików – „Internet jako sposób pielęgnowania lokalnej kultury, folkloru i tradycji”
- Przemysł (gmina wiejska) – „Chwytny słońce we wsi Kuńkowce”
- Łańcut (gmina wiejska) – „Produkt lokalny naszym dziedzictwem”
- Zarzecze – „Wiejski strażak w internecie”

II edycja (2007/2008):

- Wiśniowa – „Przyjeżdżcie do Wiśniowej”
- Kołaczyce – Portal e-learningowy „Pierwsza Pomoc”
- Pruchnik – „Potrzeba drugiego człowieka”
- Grodzisko Dolne – „Grodziskie Jadło”
- Wojasówka – „Z tradycją w przyszłość”
- Żurawica – „Świetlica Internetowa przybliży świat”
- Żółnia – „Ocalmy od zapomnienia”
- Żyraków – „Ty Także Możesz”
- Brzostek – „Swego nie znacie”

Konkurs „Firma Dobrze Widziana”

Business Centre Club organizuje konkurs dla firm prowadzących działania na rzecz odpowiedzialnego biznesu. Startować mogą także przedsiębiorstwa z województwa podkarpackiego. Celem konkursu „Firma Dobrze Widziana” jest szerzenie wiedzy na temat społecznej odpowiedzialności biznesu oraz promowanie firm, które wdrażają u siebie swoich regionach prowadzą działania z zakresu CSR. Z każdego województwa będzie wybrany jeden laureat.

W edycji 2010 nagrodę dostał Autopart – mielecki producent akumulatorów. Nominowane były natomiast Centrum Medyczne Medicor, Centrum Medyczne w Łańcucie sp. z o.o., Centurion-R oraz RPIS sp. z o.o.

Rywalizacja składa się z dwóch etapów. W pierwszym kapituła na podstawie nadesłanych ankiet wyłoni pięć firm z danego województwa nominowanych do tytułu „Firma Dobrze Widziana”. Dyplomy – nominacje zostaną wręczone podczas uroczystej gali. W drugim etapie, z grona firm nominowanych, zostanie wybrany jeden laureat w danym województwie. Ogłoszenie listy laureatów i wręczenie statuetek zaplanowano na marzec 2012 r.

Ankiety konkursowe należy wypełnić i przesać do BCC do 18 listopada br. na adres e-mail: fdw@bcc.org.pl. Ankieta konkursowa oraz regulamin konkursu są dostępne na stronie internetowej: http://csr.bcc.org.pl/csr2_konkurs.php. Uczestnicy nie ponoszą żadnych opłat za udział w konkursie „Firma Dobrze Widziana” i otrzymanie nagrody. Sam konkurs jest elementem szerszego projektu realizowanego finansowanego z unijnego Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki (Podziałanie 2.1.2: Partnerstwo dla zwiększania adaptacyjności). Projekt obejmuje kampanię informacyjną oraz badawczą w zakresie społecznej odpowiedzialności biznesu (ang. CSR corporate social responsibility). Inne działania to badania na temat postrzegania CSR przez przedsiębiorców oraz kadrę zarządzającą, postaw jakie wykazują polscy przedsiębiorcy w zakresie społecznej odpowiedzialności biznesu, czynników motywujących do wdrażania CSR oraz barier przy tym występujących. Kolejne działania to stworzenie wirtualnej ankiety autotewaluacyjnej, przy pomocy której menedżerowie będą mogli samodzielnie ocenić stopień społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstwa oraz uzyskać rekomendacje dotyczące doskonalenia stanu obecnego, przeprowadzenie kampanii informacyjnej, obejmującej seminaria regionalne, konferencje oraz publikacje na temat społecznej odpowiedzialności biznesu adresowane do przedsiębiorców. **AC**

Gmina Boguchwała wspiera spółdzielnie socjalne

Teoretycznie walką z bezrobociem mają się zajmować powiaty, ale z pieniędzy unijnych na ten cel mogą korzystać także gminy.

– Do naszego urzędu przychodzą bezrobotni z prośbą o wsparcie – mówi Piotr Klimczak, wiceburmistrz podkarpaczkich Boguchwały. – Postanowiliśmy się zająć sprawą bardziej aktywnie i złożyliśmy wniosek do Wojewódzkiego Urzędu Pracy.

Chętnych było około 50 osób, ale po rozmowie z doradcą zawodowym nie wszyscy się zakwalifikowali – ostatecznie zostało 30 osób, w tym oczywiście dużo kobiet. Uczestnicy projektu przeszli szkolenia dotyczące aspektów prawno-księgowych prowadzenia spółdzielni socjalnych (32 godziny), marketingu (16 godzin), ochrony środowiska (2 godziny), planowania działalności (20 godzin). Ponadto wszyscy w ramach bloku szkoleniowego przeszli zajęcia z zakresu równouprawnienia, w tym ze względu na płeć. Z kolei księgową, która prowadzi księgowość spółdzielni socjalnej, przedstawiła te zagadnienia od strony praktycznej. Przyszli założyciele spółdzielni podczas tego spotkania mieli możliwość zadawania pytań, na które ekspertka odpowiadała.

Projekt „Spółdzielnia Socjalna szansą na aktywizację bezrobotnych” współfinansowany jest z w ramach Priorytetu VII. Promocja integracji społecznej, Działanie 7.2. Przeciwdziałanie wykluczeniu i wzmocnienie sektora ekonomii społecznej, Poddziałanie 7.2.2. Wsparcie ekonomii społecznej w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki (Europejski Fundusz Społeczny). **AC**

Banki powinny być

Nie są, ale powinny być – o tym, jakie znaczenie dla rozwoju przedsiębiorczości społecznej ma etyczna bankowość, o przykładach dobrych praktyk ekonomii społecznej we Francji i perspektywach dla sektora mówi, w wywiadzie z Ewą Hevelke, Karol Sachs z Fundacji Crédit Coopératif.

Ewa Hevelke: Jest pan bardzo ważną osobą w Konkursie na Najlepsze Przedsiębiorstwo Społeczne Roku, bo reprezentuje pan fundatora nagrody w I kategorii konkursu. Zasiada pan w Radzie Konkursu. Fundacja Crédit Coopératif nie jest jednak Polakom szerzej znana.

Karol Sachs: Fundacja Crédit Coopératif została powołana w 1989 r. przez Bank Crédit Coopératif, który jest bankiem spółdzielczym z ponad stuletnią historią. Część tego banku została utworzona w 1938 r., a pierwsze walne zebranie udziałowców zaczęło się od przesłania dla walczącej Polski.

Dzisiaj Crédit Coopératif wspiera banki, które Francuzi nazywają solidarnymi, a np. Włosi – etycznymi. Nasz bank współpowołał również Europejską Federację Banków Etycznych FEBEA. Nasza działalność najpierw w spółdzielczości, spółdzielczości przedsiębiorstw, później na rzecz stowarzyszeń, to koncepcja, która we Francji odpowiada ekonomii społecznej. Jesteśmy pomysłodawcami większości instrumentów finansowania solidarnościowego we Francji i śmiem twierdzić, że nasz bank jest jednym z głównych graczy w tej dziedzinie w Europie.

Co państwa skłoniło do ustanowienia takiej nagrody i współpracy przy naszym konkursie?

W 1990 r. Crédit Coopératif współuczestniczył wraz z Jackiem Kuroniem w założeniu Banku Inicjatyw Społeczno Ekonomicznych. Wycofaliśmy się z tej współpracy w 2007 r., ponieważ nie mogliśmy osiągnąć porozumienia z drugim akcjonariuszem – Skarbem Państwa. BISE zostało sprzedane i część zysku Bank przekazał Fundacji Crédit Coopératif na stworzenie Funduszu, który nazwaliśmy imieniem Jacka Kuronia. Poparliśmy projekt konkursu, który na pewno spodobałby się Jackowi Kuroniowi. Tym bardziej, że już od 29 lat Crédit Coopératif przyznaje nagrody dla najlepszych inicjatyw ekonomii społecznej we Francji.

Z jakim inicjatywami spotkaliście się Państwo we francuskim konkursie?

Z bardzo różnymi. Każdy z dwudziestu dwóch naszych oddziałów regionalnych ma swój komitet udziałowców, który wybiera inicjatywę, którą popiera. Uogólniając: przy-

znajemy trzy nagrody na region oraz pięć nagród krajowych. Rocznie udzielamy więc ponad siedemdziesiąt nagród, a od początku trwania konkursu przyznaliśmy ich blisko półtora tysiąca. Przekrój nagrodzonych przedsiębiorstw jest bardzo szeroki. W tym roku trzy ciekawe przykłady: spółdzielnia socjalna, której pracownicy zbierają w biurach tekturowe kartony. Utworzone zostały cztery stanowiska, z czego trzy zajmują osoby wykluczone. Doceniliśmy również spółdzielnię pracowniczą, która buduje domy ze słomy. Drewniane szkielety pokrywane słomą i gliną, dostarczana przez okolicznych spółdzielców rolnych. Innym przykładem jest stowarzyszenie wspierające ludzi po śmierci bliskich, którymi zajmowali się w czasie długiej i ciężkiej choroby. Członkowie tej organizacji znają problem, ponieważ sami tego doświadczyli.

W Polsce Crédit Coopératif reprezentowane jest przez Towarzystwo Inwestycji Społeczno-Ekonomicznych.

TISE, zostało utworzone w 1991 r. z udziałem BISE i FISE. W momencie sprzedania BISE do DnB Nord, Crédit Cooperatif odkupił TISE, żeby móc finansować działalność w sferze ekonomii społecznej w Polsce.

Wspominał pan Jacka Kuronia, współpracował pan z nim, doradzał mu. Słuchał pana rad?

Jacek zawsze słuchał rad. Przyjechałem do Polski w styczniu 1990 r. wysłany przez francuski odpowiednik Stałej Konferencji Ekonomii Społecznej, żeby zobaczyć, jak można pomóc Polsce w transformacji. A wiadomo było już wtedy, że wielkie zakłady będą masowo zwalniać pracowników. Powiedziałem Helenie Góralskiej, która była wtedy wiceministrem w ministerstwie pracy, że nie da się sfinansować powstania małych i średnich przedsiębiorstw, bez istnienia jakiegoś instrumentu kredytowania. Żaden bank w Polsce nie udzielał wtedy kredytów – zresztą słusznie, bo szalała 500-procentowa inflacja. Jeszcze dobrze nie wróciłem do Paryża, a już dzwoniła Helena Góralaska, żebym się spotkał z Jackiem Kuroniem.

I spotkaliśmy się, 15 dni później w jego mieszkaniu na Żoliborzu. Te dwa tygodnie w międzyczasie wykorzystałem na przekonana-



ekonomiaspoleczna.pl

Karol Sachs, Fundacja Crédit Coopératif

nie Crédit Coopératif, że jeśli wypracujemy rozwiązania w Polsce, to Francuzi zainwestują pieniądze. 15 lutego, w sobotę w trakcie spotkania powstał pomysł BISE i FISE. Co wymienialiśmy jakieś nazwisko, Jacek Kuroń brał za słuchawkę swojego czerwonego tele-

Dają kredyty, prowadzą konta, inwestują i cieszą się z kryzysu, bo napędza im klientów. Kto taki? Etyczni bankierzy – informuje serwis Wyborcza.biz.

Czas kryzysu ekonomicznego to idealny moment do dyskusji o etycznym wymiarze działalności ekonomicznej. Pierwszą falę kryzysu świetnie przetrwały chociażby spółdzielnie socjalne, co stało się powodem większego zainteresowania dziennikarzy i ekonomistów tym rodzajem przedsiębiorczości. Druga fala niesie ze sobą popularyzację etycznej bankowości.

Do banków etycznych „trafiają ci, którzy potrzebują pożyczki, a nie mają czego szukać w normalnych bankach – organizacje pozarządowe, małe firmy, początkujący przedsiębiorcy, spółdzielnie” – czytamy w artykule. Etyczność nie wyraża się jednak w bezkrytycznym podejściu do klienta. Każdy pomysł na rozkręcenie biznesu jest starannie analizowany, zarówno pod względem skutków ekonomicznych, jak i społecznych. Nie zapominajmy, że banki etyczne, jak wszystkie banki, pracują dla zysku. Stąd ściśle przestrzeganie normalnych procedur bankowych.

– Ważne jest też to, jak nasza działalność wpływa na otoczenie – tłumaczy w [Wyborczej.biz](http://Wyborcza.biz) Fabio Salviato, prezes Europejskiej

dla ludzi

fonu, dzwonił i zapraszał na następny dzień (niedziela!) na spotkanie do ministerstwa. W niedzielę spotkaliśmy się już z Krzysztofem Herbstem i Ireną Herbst, Piotrem Topińskim, Pawłem Wyczańskim, Krzysztofem Hagemajerem i kilkoma innymi osobami. BISe wystartowało oficjalnie z końcem czerwca, licencja została podpisana w lipcu, a pierwszego kredytu bank udzielił we wrześniu 1990 r. Wystartowali w trzech pokojach wynajętych w Centralnej Spółdzielni Niewidomych, na ul. Jasnej w Warszawie.

Ekspresowe tempo działania.

Bardzo ekspresowe. Jacek nam odstąpił salę plenarną w ministerstwie na szkolenia. Zaprosiliśmy 60 osób, które zarejestrowały się jako bezrobotne w urzędach pracy. To była wtedy zupełna nowość. W Polsce komunistycznej nie było przecież bezrobocia. Nie funkcjonowały więc instytucje urzędów pracy. Szkoleń udzielała Nathalie Boltgert, która przyjechała z Paryża, ale także Hanna Gronkiewicz-Waltz, profesor UW.

Tłumaczyły ludziom, na czym polega system bankowy i co to jest Bank Centralny.

Pojawili się pierwsi klienci?

Zawsze więcej z nich pojawiało się po wtorkowych „Dobranockach” Jacka Kuronia, bo w którymś odcinku powiedział, że BISe rozdaje kredyty. Do dzisiaj w polskiej księgowości pokutuje koncepcja „bezwrotnej pożyczki”, co jest przecież sprzecznością samą w sobie. Trzeba było nauczyć ludzi, że kredyty są zwracalne.

Firmy boją się współpracować z bankami? Nie wierzą, że one też są dla ludzi.

Banki powinny być dla ludzi. Nie są, ale powinny być. Te, które należą do FEBEA są transparentne i finansują gospodarkę. A te, które ścigają się o wysokość zysku pomiedzy 20 a 25%, muszą część tych wyników wypracować przez operacje spekulacyjne.

Jak, poniekąd, w działalności Aniołów Biznesu, którzy lokują swój kapitał w wysoco ryzykownych inwestycjach, pod warunkiem zwrotu właśnie na tym poziomie.

W takim razie mówi pani o diabłach biznesu. Aniołowie, przynajmniej we Francji, to ludzie, którzy pomagają przedsiębiorstwom w trudnej sytuacji, bo wierzą, że potrafią je wyprowadzić na prostą. Zysk nie jest ich jedyną motywacją.

Wracamy w ten sposób do ekonomii społecznej. Jak wyglądają przedsiębiorstwa społeczne w Polsce na tle Europy i świata?

Według mnie przedsiębiorstwa społeczne w Polsce są dopiero na początku drogi. Jeżeli porównujemy je z dziećmi, to już pewnie stoją i zaczynają chodzić. Istnieją i jest ich coraz więcej. To dla mnie powód do radości. W Europie Zachodniej przedsiębiorczość społeczna rozwija się od początku lat 80. lub 90., a sektor ekonomii społecznej powstał na początku XX w. W Polsce wystarczyło na to 15 lat, ale żeby zyskiwały na sile na pewno trzeba przyglądać się doświadczeniom europejskim i światowym.

W którą stronę pan by patrzył?

W każdą. Włochy, Francja, Belgia, Szwecja, Dania, Wielka Brytania, Niemcy, Stany Zjednoczone. Wszędzie, gdzie przedsiębiorstwa społeczne rozwijają się. ■

Więcej o konkursie: konkurs-es.pl

Banki etyczne dobre na kryzys

Federacji Banków Etycznych i Alternatywnych (FEBEA), organizacji zrzeszającej ponad dwadzieścia instytucji z całej Europy. Dlatego banki etyczne chętnie inwestują w projekty innowacyjne, związane w ochroną środowiska, wzrostem liczby miejsc pracy, czy rozwojem społeczności lokalnej. Nie ma za to mowy o finansowaniu handlu alkoholem, tytoniem, czy inwestycji trujących środowisko.

– Banki etyczne inaczej podchodzą do ryzyka i swoich klientów – mówi Wyborczej.biz Joanna Wardzińska, wiceprezes Towarzystwa Inwestycji Społeczno-Ekonomicznych (TISE), jedynej polskiej instytucji zrzeszonej w FEBEA. Klientów traktują w sposób bardzo zindywidualizowany, co sprawia, że szansę na otrzymanie pożyczki z banku etycznego zyskują podmioty odrzucane przez banki tradycyjne. Wśród klientów TISE znajdziemy zatem spółdzielnie socjalne, start-upy czy organizacje pozarządowe.

Chociaż korzenie banków etycznych sięgają aż XIX wieku, kiedy to zaczął rozwijać się ruch spółdzielczy, ich udział w rynku jest bardzo mały. „W sumie etyczne instytucje finansowe stanowią około 1 proc. rynku

bankowego w Europie” – czytamy w Wyborczej.biz. Już niedługo może się okazać, że pozycja banków etycznych będzie coraz mocniejsza, a wszystko z powodu kryzysu. Kiepska sytuacja ekonomiczna na rynkach sprawiła, że banki komercyjne mocno zawęziły swoją ofertę kredytową. Odrzuceni klienci natychmiast skierowali swoje kroki do banków etycznych. Na dowód tego Wyborcza.biz przywołuje twarde dane: „Tylko w zeszłym roku niemiecki GLS Bank zwiększył liczbę swoich klientów o 25 proc., a zyski o 37 proc. Zyski netto francuskiego Crédit Coopératif poszły w górę o 64 proc. Liczba klientów w hiszpańskim oddziale Triodos Bank skoczyła o 60 proc.”

„Wadą produktów banków etycznych jest wysokość oprocentowania. Zwykle ich oferty nie należą do najlepszych. Poza tym są raczej skierowane do klientów, którzy są za pan brat z bankowością internetową albo mają dużo czasu na szukanie biura stacjonarnego. Banki etyczne to w większości małe instytucje, więc nie mają środków na utrzymanie wielu placówek” – przestrzega Wyborcza.biz.

System dokładnego poznania sytuacji pożyczkobiorcy, jaki stosują banki etycz-

ne, znamy doskonale z Grameen Banku Muhammada Yunusa. Pracownicy lub wolaontariusze nierzadko udają się do miejsca zamieszkania wnioskującego o pożyczkę. Badają jego sytuację życiową, dokładnie poznają jego otoczenie – rodzinę, współpracowników, kontrahentów. – Patrzymy nie tyle na zdolność kredytową, ile na zdolność do spłaty pożyczki, kto się o nią stara, jaki jest projekt. Przeprowadzamy wywiad z samym przedsiębiorcą, z innymi lokalnymi właścicielami firm, rozmawiamy z lokalnym samorządem – opowiada w Wyborczej.biz Joanna Wardzińska.

Dopasowanie kredytów do sytuacji wnioskujących i duża elastyczność spłat kredytu sprawia, że banki etyczne mają bardzo dobre wyniki w zakresie terminowego zwrotu pożyczek. Dużo lepiej prezentują się pod tym względem od banków komercyjnych. ■

Więcej: Krystyna Zachariasz, *Etyczne banki rosną w kryzysie. Nie ryzykują, nikt nie zalega ze spłatą*, Wyborcza.biz, 20 września 2011 r.

Teksty pochodzą z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie

Ekonomia społeczna receptą na kryzys? Tak, ale...

Alternatyw dla dzisiejszych problemów możemy szukać dopiero wówczas, gdy zrozumiemy, że konsumowanie nie jest wartością samą w sobie, rozwój wcale nie musi oznaczać wzrostu jakości życia, a solidarność jest ważniejsza niż konkurencja – pisze Piotr Frączak dla ekonomia-spoeczna.pl. Zaznacza, że choć ekonomia społeczna zdaje się być receptą na kryzys, to nie jest nią na pewno ekonomia społeczna uzależniona od państwa.

Zakończyło się VI Ogólnopolskie Forum Inicjatyw Pozarządowych. Jednym z jego elementów było śniadanie „Co dalej z ekonomią społeczną?”. Ważne spotkanie, choć w ciągu 45 minut trudno dogłębnie przedyskutować temat. Jednak na tym poziomie ogólności panowała zgoda co do zarysowanej przez Henryka Wujca tezy o tym, że ekonomia społeczna – w dobie kryzysu – będzie miała do spełnienia ważne zadanie. Chciałbym jednak spróbować postawić kilka pytań, które w tym kontekście są ciągle niewiadomą.



Ekonomia społeczna jako nadzieja?

Pytanie: czym jest obecny kryzys? – jest pytaniem zasadniczym. Najbardziej banalna odpowiedź mówi – to co było, się nie sprawdziło. Trzeba reformy (albo – jak twierdzą inni – dogłębnych zmian), która dotyczy zarówno sposobu myślenia, jak i sposobu działania. Wiele osób patrzy

w tym kontekście z nadzieją na ekonomię społeczną. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że podczas kryzysu w latach 30. ubiegłego wieku spółdzielnie stosunkowo nieźle zniosły czas dekonstrukcji. Oparte były na własnych zasobach (nie były uzależnione od innych inwestycji), zdrowym rozsądku (są teorie, że im mniej skomplikowana struktura spółdzielni tym lepiej znosiła

Brytyjczycy chcą inwestować w zmianę

Brytyjczycy nie do końca wiedzą, co robią z ich pieniędzmi instytucje finansowe, ale jednocześnie coraz więcej osób jest skłonna powierzać swoje oszczędności takim bankom i funduszom, które inwestują w sposób odpowiedzialny społecznie i ekologicznie – wynika z ostatniego badania YouGov, instytutu badania opinii publicznej.

Okazją do publikacji wyników badania był obchodzony w Wielkiej Brytanii czwarty Narodowy Tydzień Etycznego Inwestowania (National Ethical Investment Week 2011, <http://www.neiw.org>) w dniach 16–22 października 2011 r. To wydarzenie zorganizowane przez UK Sustainable Investment and Finance UKSIF (Stowarzyszenie na rzecz zrównoważonego rozwoju i finansów) zbiera co roku przedstawicieli organizacji pozarządowych i pracowników sektora finansowego. Jest to forum wymiany doświadczeń i promowania wiedzy o możliwościach zielonego i etycznego pomnażania kapitału.

Wspomniane badania pokazały, że Brytyjczycy mają małą wiedzę dotyczącą tego, w jaki sposób fundusze inwestycyjne operują ich pieniędzmi. 55% dorosłych osób,

które poczyniły inwestycje, nie do końca wie i rozumie, jak inwestowane są ich pieniądze. Z drugiej jednak strony badani Brytyjczycy wykazali zainteresowanie tematem zielonych i etycznych inwestycji. 42% badanych zadeklarowało, że inwestując chciałoby pomnażać swój kapitał, lecz także ułatwiać tym samym pozytywne zmiany w zakresie ekologii czy przeciwdziałania wykluczeniom.

Społecznie odpowiedzialne produkty bankowe i finansowe, takie jak konto bieżące, konto oszczędnościowe czy inwestycyjne, karty kredytowe, ubezpieczenia czy kredyty hipoteczne to tylko część wachlarza zielonych i etycznych możliwości inwestowania. Na czym to polega? Celem zielonych i etycznych inwestycji nie jest jedynie maksymalizacja wyniku finansowego. Liczą

się również cele społeczne. Bardzo ważne jest więc w co inwestują instytucje, którym powierzone zostały pieniądze a także forma organizacyjna instytucji finansowej.

Jeśli rezygnujemy z produktu, ponieważ był testowany na zwierzętach, warto zastanowić się czy bank, w którym otworzyliśmy rachunek inwestycyjny, nie finansuje jednocześnie takich badań. Jeżeli nie chcemy kupować ubrań wytwarzanych w krajach rozwijających się z naruszeniem praw pracowniczych, sprawdźmy czy nasz bank nie posiada udziałów w korporacji produkującej tę odzież. Jednak chodzi nie tylko o to, aby inwestycja nie szkodziła. Pieniądże powinny być inwestowane w taki sposób, aby mieć pozytywny wpływ dla danej społeczności czy środowiska naturalnego.

Takie odpowiedzialne podejście do inwestycji finansowych jest bardzo istotne dla organizacji pozarządowych. UKSIF zwraca uwagę na wizerunkowy aspekt odpowiedzialnego inwestowania. 74% Brytyjczyków

kryzys), na pomocy wzajemnej oraz najczęściej zajmowały się zaspokajaniem podstawowych potrzeb. Jednak nie tylko historia wskazuje na spółdzielnie jako remedium na kryzys, bowiem przedstawiciele ruchu spółdzielczego podkreślają, że i podczas trwających zawirowań ekonomicznych instytucje spółdzielcze radzą sobie lepiej od całości gospodarki (zarówno w Polsce, jak i w Europie).

Potrzebny inny sposób myślenia

Jednak nawet najbardziej optymistyczne dane nie powinny nam przesłaniać faktu, że musimy dobrze zrozumieć, dlaczego ekonomia społeczna może być szansą radzenia sobie z kryzysem. Coraz częściej słyszy się głosy, że jest on nie tylko wynikiem nierasobliwości gospodarowania przez rządy i banki. Trwający kryzys według niektórych oznacza po prostu koniec filozofii rozwoju opartej na postępie, produkcji i konsumpcji. Kryzys lat 30. ubiegłego wieku był kryzysem nadprodukcji, a jego konsekwencją był interwencjonizm państwowy i państwo dobrobytu z przywilejami socjalnymi. Dziś także mamy do czynienia z przeinwestowaniem, ale w dużej mierze przeinwestowaniem, w którym spory udział ma sektor publiczny (co generuje znaczne wzrosty długu publicznego). Co to oznacza?

Co by nie powiedzieli ekonomiści, dotychczasowe formy interwencjonizmu pań-

społeczną

uważa, że organizacje pozarządowe powinny przyjąć politykę zakazującą inwestowania w fundusze sprzeczne z wyznawanymi przez nie wartościami i celami ich działań. UKSIF pokazuje także korzyści z odpowiedzialnego inwestowania. NGOsy poprzez odpowiedzialne inwestowanie mogą wszak realizować swą misję, wspierać przedsiębiorstwa realizujące dobre praktyki czy rozwijając technologie i praktyki zmierzające do poprawy sytuacji społecznej lub stanu środowiska naturalnego na danym obszarze.

W Wielkiej Brytanii dostępne są usługi finansowe uwzględniające tzw. tematyczne inwestycje. Obejmują one takie nieoczywiste obszary jak edukacja, rozwój rolnictwa, zmiany klimatyczne, starzejące się społeczeństwo, przedsiębiorczość społeczna czy mikropożyczki. Lokując kapitał w tych obszarach organizacje pozarządowe mogą jednocześnie realizować swą misję i korzystać z instrumentów finansowych. ■

Julia Koczanowicz-Chondzyńska

stwowego to już przeszłość. Państwo dobrobytu, które kryzys przeżywa od lat 70. XX w., dotarło do kresu swoich możliwości. Ekonomia społeczna XIX w. była alternatywą zarówno dla „wilczego kapitalizmu” jak i „państwowego socjalizmu”, była innym sposobem myślenia, gdzie wartości przeciwstawiano zyskowi, a aktywność społeczną – przymusowi. Tylko ekonomia społeczna, która wynika z tej filozofii, w której liczy się oddolna inicjatywa społeczna, w której traci na znaczeniu antynomia państwo-rynek, tylko taka ekonomia społeczna może być receptą na kryzys.

Alternatyw dla dzisiejszych problemów możemy szukać dopiero wówczas, gdy zrozumimy, że konsumowanie nie jest wartością samą w sobie, rozwój wcale nie musi oznaczać wzrostu jakości życia, a solidarność jest ważniejsza niż konkurencja.

Kogo dotknie kryzys, jeśli okaże się realny?

Kryzys dotyka pracodawców i pracobiorców. W jego wyniku obszar potencjalnego wykluczenia znacznie się zwiększy. Trudno będzie o pracę nie tylko bezdomnym, długotrwale bezrobotnym, niepełnosprawnym, ale też tym, którzy do tej pory stanowili klasę średnią i nagle utracili pracę i oszczędności. Pomocy będzie potrzebowało znacznie więcej osób niż dotychczas. Jeżeli rozumiemy nową ekonomię społeczną jako próbę połączenia interwencji państwa z działaniami na rynku, to oczywiste jest, że w czasie kryzysu czeka ją podwójny test. Musi się zmierzyć nie tylko z kryzysem ekonomicznym, ale także z kryzysem finansów publicznych.

W sytuacji załamania się rynków i olbrzymiego wzrostu liczby osób zagrożonych wykluczeniem, trudno będzie liczyć, że państwo im wszystkim pomoże. Na co pójść wydatki publiczne w sytuacji, gdy szerokie rzesze niezadowolonych (tak jak w Grecji, Hiszpanii czy Wielkiej Brytanii) wyjdą na ulicę?

Tylko samopomoc prosię Państwa!

Kryzys pokazuje, że dotychczasowy sposób życia odchodzi do przeszłości. Musimy się samoograniczać. Nikt nie ma wątpliwości,

gdy tłumaczy dziecku, że nadmiar słodyczy może zaszkodzić. Jednak, gdy o ograniczeniu konsumpcji chcemy powiedzieć komuś dorosłemu, odbierane to jest jako zamach na wolności obywatelskie. Trzeba zmienić punkt widzenia, przestać traktować samozadowolenie jako najwyższą wartość. Musimy jednak też zrozumieć, że kryzys to także kryzys państwa opiekuńczego. Ekonomia społeczna rozumiana jako stała interwencja państwa nie rozwiąże wszystkich problemów. Czy więc ekonomia społeczna jest szansą w czasie kryzysu? Na pewno tak. Ale nie ta, która zdaje się dominować w myśleniu wielu osób w Polsce. ■

Piotr Frączak

Tekst pochodzi z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE I OBYWATELSKIE

dla mieszkańców Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego
w projekcie

„Niepełnosprawny – Obywatel.
Biuro porad prawnych i obywatelskich”

W BIURZE DYŻURUJĄ:
Doradca
codziennie od poniedziałku
do piątku 10.00 – 18.00.
Prawnik
2 razy w tygodniu
w wybranych godzinach.
Psycholog
2 razy w tygodniu
w wybranych godzinach.

BIURO PROJEKTU
Polskie Towarzystwo
Walki z Kalectwem
Oddział w Rzeszowie

Al. Rejtana 10
35-310 Rzeszów
III piętro, pok. 320
tel. 17 853 82 13
tel. 17 853 82 14

www.twk.rzeszow.pl
twk@twk.rzeszow.pl

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Co dalej z Zakładami Aktywności Zawodowej?

Podczas I Ogólnopolskich Targów Zakładów Aktywności Zawodowej odbyła się dyskusja „System aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych w Polsce – nowe wyzwania”. O samych targach informowaliśmy w poprzednim numerze „Biznes i Etos”. Teraz przekazujemy głosy praktyków, zajmujących się z sukcesami od wielu lat pomocą niepełnosprawnym, w tym też tworzeniem zakładów aktywności zawodowej.

Kazimierz Nowicki, wiceprezes PSOUU w Stargardzie Szczecińskim i założyciel najstarszego Zakładu Aktywności Zawodowej w Polsce, przestrzegając przed iluzją, że wszyscy uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej przejdą kiedyś do ZAZ-u, a z kolei pracownicy ZAZ-u znajdują się na otwartym rynku pracy.

– A co, gdy niepełnosprawny jest znów bezrobotny, bo np. firma upadła? – pytał prezes Nowicki. – Dlatego ostrzegam przed mechanicznym oczekiwaniem na takie przejścia. Nieusprawiedliwione jest także sztuczne ograniczanie czasu pobytu w ZAZ-ie czy WTZ-ie.

Przypomniał też, że w przypadku osoby niepełnosprawnej intelektualnie, proteżką jest drugi człowiek, więc problemem jest stworzenie finansowania dla asystentów.

Mariusz Mituś, wiceprezes zarządu głównego Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym i przewodniczący Koła w Jarosławiu uważa, że takie placówki jak Środowiskowe Domy Samopomocy, Warsztaty Terapii Zajęciowej,

czy Zakłady Aktywności Zawodowej dla pewnych osób będą miejscem docelowym.

– Ale nikt z nas nie chciałby przez całe życie chodzić do szkoły – zaznaczył Mariusz Mituś.

Maciej Szymański, dyrektor Oddziału Podkarpackiego Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Podczas dyskusji przewijało się też stwierdzenie, że w wielu przypadkach działalność organizacji pozarządowych i ich pomysły wyprzedzają ustawodawstwo.

stwierdził, iż jego zdaniem najważniejszą potrzebą jest w tej chwili zapewnienie funkcjonowania asystentów osób niepełnosprawnych oraz mieszkań chronionych, bo to pozwoli uniknąć trafiań do Domów Pomocy Społecznej.

– Otwarty rynek pracy nie jest przygotowany na zatrudnianie niepełnosprawnych, ale system tworzymy dopiero od 20 lat – przypominał dyrektor Szymański. – Zmiany w nim powinny być ewolucyjne.

Czas dla ZAZ-ów

Posel Marek Plura, przewodniczący sejmowego zespołu ds. osób niepełnosprawnych wyjaśniał, że osoby niepełnosprawne wychowane pod kloszem (jakim bywają np. WTZ) nie dają sobie często rady na otwartym rynku pracy.

– Pracodawca często zastanawia się, co się dzieje z takim pracownikiem, czy on czasem czegoś „nie udaje” – przypominał parlamentarzysta i działacz społeczny.

Marek Plura uważa, że tempo wzrostu poziomu zatrudnienia osób niepełnosprawnych jest dobre. 70 tysięcy osób pracuje, dzięki czemu oni i ich rodziny lepiej żyją. Ale system jest niewydolny. Im więcej niepełnosprawnych jest zatrudnionych, tym mniej pracodawcy płacą na PFRON, który ma wspierać takie zatrudnienie.

– Czy tworzenie Zakładów Aktywności Zawodowej komuś się opłaca i czy w ogóle ma się opłacać? – pytał poseł.

Zdaniem Marka Plury, tendencja w polityce państwa (tj. rządu i sejmu) jest taka, by bardziej wspierać osoby ze znaczną i głęboką niepełnosprawnością, a zmniejszyć wsparcie dla osób z lekkim poziomem niepełnosprawności. To wynika z przekonania, że osoby mniej niepełnosprawne lepiej sobie radzą na otwartym rynku pracy.

– A na otwartym rynku wśród pracodawców sprawdza się zasada, że kto nie zatrudnia pracowników z niepełnosprawnością, ten płaci karę – uważa poseł Plura. – Przy zatrudnianiu osób ciężiej niepełnosprawnych, kluczowa jest i będzie rola zakładów aktywności zawodowej.

Głos z Niemiec

Obecny podczas targów Bernd Conrad, dyrektor generalny Lebenshilfe w Detmold (Nadrenia-Północna Westfalia) podzielił się kilkoma uwagami na temat pracy osób niepełnosprawnych w Niemczech.

– Teraz chcemy wspierać nie organizacje, lecz człowieka, a więc pieniądze pójdą na konkretne osoby – mówił dyrektor Conrad.

Bernd Conrad dodał, że w polskich ZAZ-ach podoba mu się innowacyjność w sposobie zatrudniania. – Chcecie stworzyć miejsca pracy dla ludzi z niepełnosprawnością na różne sposoby – mówił gość z Niemiec. – Zastanawiacie się, jak coś ma funkcjonować, a my zastanawiamy się dlaczego nie funkcjonuje. ■

Adam Cyło



Na zdjęciu od lewej: Andrzej Starzecki (tłumacz Berndy Conrada), Bernd Conrad dyrektor generalny Lebenshilfe w Detmold, Mariusz Mituś, wiceprezes zarządu głównego Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym i przewodniczący Koła w Jarosławiu oraz członek rady nadzorczej Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Paweł Morawczyński, wiceprezes Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Radość” z Dębicy, Maciej Szymański, dyrektor Oddziału Podkarpackiego Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, poseł Marek Plura, przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych

Działalność gospodarcza stowarzyszenia



Stowarzyszenia są stosunkowo prostą formą prowadzenia działalności społecznej. Jest to dobrowolne, samorządne i trwałe zrzeszenie osób o celach niezarobkowych. Może się jednak okazać, że wraz z rozwojem stowarzyszenia, wzrostem jego zadań i zamierzeń, pojawi się potrzeba podjęcia działalności gospodarczej na cele statutowe. Stowarzyszenia mogą jednak prowadzić działalność gospodarczą, ale tylko z przeznaczeniem dochodu na cele statutowe. Warto zaznaczyć, że takim celem stowarzyszenia nie może być zysk.

Podjęcie działalności gospodarczej przez stowarzyszenie może stanowić dogodne źródło samofinansowania, co może prowadzić do jego finansowej niezależności. W takim przypadku, zbędne może okazać się poszukiwanie dotacji i innych wpływów z zewnątrz.

Podstawa prawna, zasady ogólne

Jednolitym aktem prawnym, który reguluje kwestie związane ze stowarzyszeniami, jest Ustawa z 19 kwietnia 1989 r. – Prawo o stowarzyszeniach (Dz. U. Nr 20, poz. 104 z późn. zm.). Zgodnie z art. 34 Ustawy, stowarzyszenie może prowadzić działalność gospodarczą według ogólnych zasad określonych w odrębnych przepisach. Przede wszystkim chodzi o Ustawę z dnia 2 lipca 2004 roku o swobodzie działalności gospodarczej (Dz. U. Nr 173, poz. 1807 z późn. zm.). Dochód z działalności gospodarczej stowarzyszenia służy realizacji celów statutowych i nie może być przeznaczony do podziału między jego członków. Interpretacja tego przepisu prowadzi do wniosku, że stowarzyszenie może funkcjonować na rynku właściwie podobnie jak inni przedsiębiorcy. Sposób prowadzenia działalności gospodarczej, np. zakres oferowanych usług lub towarów, nie musi być spójny z celami statutowymi organizacji. Wprowadzone w Ustawie ograniczenie dotyczy jedynie dochodu uzyskanego z działalności gospodarczej i określa, na jakie cele może on być przeznaczony.

W tym miejscu trzeba wskazać, że podjęcie działalności gospodarczej możliwe jest tylko w przypadku stowarzyszenia (rejestrowego), które widnieje w Krajowym Rejestrze Sądowym (KRS), rejestrze stowarzyszeń. Stowarzyszenie zwykle jako uproszczona forma stowarzyszenia nie może podjąć i wykonywać działalności gospodarczej.

Stowarzyszenie może wykonywać działalność gospodarczą od początku istnienia albo podjąć działalność w trakcie. W jednym i drugim przypadku procedura jest podobna. Warto jeszcze nadmienić, czym jest prowadzenie działalności gospodarczej. W świetle art. 2 Ustawy o swobodzie działalności gospodarczej jest to zarobkowa działalność wytwórcza, budowlana, handlowa, usługowa oraz poszukiwanie, rozpoznawanie i wydobywanie kopalin ze złóż, a także działalność zawodowa, wykonywana w sposób zorganizowany i ciągły. Stowarzyszenie, które prowadzi działalność gospodarczą, jest przedsiębiorcą, czyli podmiotem wykonującym we własnym imieniu działalność gospodarczą.

Czynności, które należy podjąć

Po pierwsze, decyzję o podjęciu działalności gospodarczej w stowarzyszeniu podejmuje walne zgromadzenie jego członków. Decyzja ta powinna znaleźć swoje odzwierciedlenie w statucie, którego treść przesądza o możliwości podjęcia i wykonywania działalności gospodarczej. To w nim powinny znaleźć się odpowiednie postanowienia odnoszące się do możliwości prowadzenia działalności gospodarczej przez stowarzyszenie, przedmiocie tej działalności oraz sposobach jej wykonywania. Sprawy związane z działalnością gospodarczą najlepiej ująć w odrębnym rozdziale statutu.

Następnie należy przystąpić do czynności związanych z rejestracją działalności gospodarczej w KRS. Dodatkowo, jeżeli jest to nowopowstała organizacja, konieczna będzie rejestracja stowarzyszenia w rejestrze stowarzyszeń, ale nie jest to przedmiotem niniejszego opracowania. Istotne jest przy tym, że stowarzyszenie może podjąć działalność gospodarczą dopiero z chwilą uzyskania postanowienia o wpisie do rejestru przedsiębiorców KRS. Odpowiedni wniosek można pobrać ze strony internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości www.ms.gov.pl. Koszt rejestracji to 1000 zł. Każdy przedsiębiorca musi zgłosić swoją działalność do Głównego Urzędu Statystycznego i Urzędu Skarbowego. Jeżeli stowarzyszenie będzie zatrudniało pracowników, konieczna będzie również wizyta w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych celem rejestracji i zgłoszenia pracowników. Wszelkie formularze w tym zakresie są

łatwo dostępne na stronach internetowych właściwych miejscowo organów, takich jak GUS, US, czy ZUS.

Wolność gospodarcza

Stowarzyszenie wpisane do rejestru przedsiębiorców korzysta w zasadzie z wolności gospodarczej. Wolność, o której mowa, nie ma oczywiście charakteru bezwzględnego i doznaje wielu ograniczeń na mocy przepisów szczególnych. Już w samej Ustawie o swobodzie działalności gospodarczej można znaleźć szereg przepisów o koncesjach, zezwoleniach, działalności regulowanej itd. Są to wszystko ograniczenia wolności gospodarczej. Stowarzyszenie podejmujące działalność gospodarczą musi zatem zwrócić uwagę, czy przedmiot działalności, którą ma zamiar podjąć, wchodzi w zakres swobody gospodarczej, czy też jest w jakiś sposób reglamentowany. Wskazówek w tym zakresie dostarcza Ustawa o swobodzie działalności gospodarczej. Po pierwsze, Ustawa określa w art. 46, w jakich przypadkach wymagane jest uzyskanie koncesji, a po drugie i bardziej istotne w art. 75 Ustawa zawiera zamknięty katalog aktów prawnych, z których wynika obowiązek uzyskania zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej w danej dziedzinie. Ustawa ta jest dostępna pod adresem strony internetowej Sejmu RP <http://isip.sejm.gov.pl/prawo/index.html>.

Stowarzyszenie podlega wykreśleniu z rejestru przedsiębiorców KRS, jeżeli zaprzestanie prowadzenia działalności gospodarczej albo zostanie wykreślone z rejestru stowarzyszeń KRS. ■

oprac. Janusz Pągowski

źródło: www.witrynowiejska.org.pl

Stan prawny na dzień 14 lutego 2009 r.
Niniejsza publikacja nie jest poradą prawną, jej celem jest jedynie przekazanie informacji prawnej osobom zainteresowanym.

Zielony Rower – firma na turystycznym szlaku

Promowanie ekoturystyki, zapewnienie pracy czy dodatkowego zajęcia, ale też zaktywizowanie zawodowe, gospodarcze i społeczne terenu Bieszczad. To udaje się od kilku lat Fundacji Bieszczadzkiej Partnerstwo dla Środowiska i prowadzonemu przez nią przedsiębiorstwu społecznemu Zielony Rower.

Gdy na początku mijającej dekady powstawała Fundacja Bieszczadzka Partnerstwo dla Środowiska, region Bieszczadów dotknięty był dużym bezrobociem, a oferta turystyczna jeszcze nie była rozwinięta. Pojawiały i pojawiają się nowe firmy, ale inwestorami są ludzie z innych regionów kraju. Ich przedsiębiorstwa często są zresztą zarejestrowane poza Bieszczadami.

Działacze Fundacji doszli do wniosku, że sposobem na rozwiązanie części tych problemów może być ekonomia społeczna. W połowie dekady można było już skorzystać z unijnych pieniędzy na ten cel. Fundacja Bieszczadzka pokusiła się o to. Funkcjonujący dzięki nim Zielony Rower jest jedynym w naszym regionie przykładem przedsiębiorstwa społecznego zajmującego się turystyką.

Powstał w 2006 r. jako Karpackie Centrum Turystyki Aktywnej Zielony Rower Przedsiębiorstwo Społeczne w ramach unijnej dotacji z programu Inicjatywa Wspólnotowa EQUAL „Gospodarka społeczna na Bursztynowym Szlaku”, którym administrowała Fundacja Partnerstwo dla Środowiska z Krakowa. Fundacja Bieszczadzka dostała na ten cel 900 tys. zł. Inny pomysł realizowany w ramach tego samego projektu opisywaliśmy w artykule „Lanc-

korona – Miasto Aniołów”, zamieszczonym w 2 numerze BiE (wrzesień/październik).

Oryginalna nazwa firmy nawiązuje do szlaku Zielony Rower Greenway Karpaty Wschodnie, obejmującego przygraniczne

W pierwszym roku działalności zysk Zielonego Roweru wyniósł 15 tys. zł. Za to zysk za 2010 r. jest już znacznie większy i wynosi 340 tys. zł.

tereny Polski, Słowacji i Ukrainy (łącznie około 1300 km). Ale jest to też nawiązanie do ekologicznego profilu działalności.

Biurow podróży inne niż wszystkie

W 2006 r. firma uzyskała wpis do rejestru biur podróży, prowadzonego przez Urząd Marszałkowski. Jednak znacznie różni się od większości touroperatorów. Zasadnicza różnica to posiadany status przedsiębiorstwa społecznego – czyli działającego na zasadach rynkowych, ale poprzez samą działalność wspierającą cele społeczne i zysk przekazującego na cele społeczne.

Zyski w całości finansują działalność Fundacji Bieszczadzkiej – służą jako wkład własny do prowadzonych przez organizację projektów, czyli zasilają fundusz grantowy.



Bogdan Pyzocha, prezes Zarządu Fundacji Bieszczadzkiej

A zatem prędzej czy później, ale na pewno trafiają do lokalnej społeczności.

– Wspieramy także inicjatywy lokalne dotyczące turystyki – mówi Bogdan Pyzocha, prezes Fundacji Bieszczadzkiej. – Chodzi nam o to, by ciekawe pomysły „skomercjalizowały się”, czyli by pojawiła się możliwość zarabiania dzięki nim. Potem sprzedajemy te pomysły w ramach naszej oferty.

Dwa ciekawe przykłady takich inicjatyw, które stały się sposobem na życie to „Rękoczynny. Pracownia Rękodziela i Rzemiosła Artystycznego” Magdaleny Stanisławskiej z Chmiela, gdzie wyrabiane są koronkowe serwetki, łemkowskie krywulki i batiki oraz „Miodosytnia” Eweliny Matusiak-Wyderki ze Żłobka, gdzie powstaje biżuteria karpacka z koralików. Organizowane są warsztaty rękodzielnicze.

– Pomysł na dzielność był mój, ale współpraca z Zielonym Rowerem pozwoliła mi w pewnym stopniu zwiększyć obroty – mówi Magdalena Stanisławska. – Organizowane u mnie warsztaty rękodzielnicze są dodatkową promocją.

Kolejną różnicą jest nastawienie na ekoturystykę – czyli turystykę niezmotoryzowaną. Zielony Rower na pewno nie zorganizuje imprezy połączonej z jazdą quadami czy terenówkami. Ponadto przedsiębiorstwo zajmuje się tylko turystyką przyjazdową, czyli wykorzystaniem miejscowego potencjału, a nie kierowaniem turystów za granicę czy w inne regiony kraju.

Przyroda, kultura, aktywność

Od 1 stycznia 2011 r. nazwę zmieniono na Biuro Eko Podróży Zielony Rower, zmodyfikowano także logo oraz usystematyzowano ofertę. Teraz opiera się ona na trzech filarach. Każdy wykorzystuje bieszczadzki potencjał.



Przedsiębiorstwo Społeczne „Zielony Rower” preferuje turystykę ekologiczną, m.in. latem – łódki na Solinie...

Pierwszy to „Dzikie Karpaty” – jednodniowe wycieczki z przyrodnikiem, ornitologiem, entomologiem. To okazja do podglądania ptaków, owadów, czy rzadkich okazów roślin. Uczestnicy poznają bieszczadzką przyrodę wędrując po lasach i poloninach. W ofercie są też zielone szkoły.

Drugi filar to „Karpaty Wielokulturowe”, czyli pokazywanie wielonarodowego, wieloreligijnego dziedzictwa tej ziemi. Także organizowane są jednodniowe wycieczki, ale już ze specjalistami od ikon, cerkwi czy historykami.

– Razem z partnerami ze Słowacji, a także ze Stowarzyszeniem Pro Carpathia w ramach projektu „Turystyka bez granic” promujemy także północną Słowację, gdzie wielokulturowość przetrwała – mówi Bogdan Pyzocha. – Chcemy pokazać tym, którzy jadą na wakacje na Węgry czy jeszcze bardziej na południe, że nasz południowy sąsiad to nie tylko Tatry czy Słowacki Raj. O turystyce na tych terenach w ogóle się nie mówi, nie ma tam świadomości, że to bardzo ciekawy obszar. Co znamienne, np. mieszkańcy Bratysławy także nie widzą tam niczego ciekawego.

Oczywiście Zielony Rower promuje także polską część Bieszczadów. Są tu w końcu także interesujące szlaki tematyczne – Szlak Ikon, Szlak Dobrego Wojaka Szwejka, czy Szlak Nadszańskich Umocnień (Linia Mołotowa).

W tej ofercie są także warsztaty rękodzielnicze (organizowane oczywiście we wspomnianych już Miodosytni czy Rękoźynie). Do tego dochodzą Zielone Szkoły z elementem kulturowym.

Trzecia oferta – „Karpaty dla aktywnych” – skierowana jest do miłośników rajdów pieszych czy rowerowych, a także dla fanów żeglarstwa czy kajakarstwa. Z kolei zimą „Zielony Rower” organizuje wypadki na nartach biegowych czy raketach śnieżnych.



...zimową porą – przejście korytem potoku na raketach śnieżnych...

– Bieszczady nigdy będą tak atrakcyjne dla narciarstwa zjazdowego jak Tatry, nie wspominając o Alpach, więc chcemy pokazać inne ich walory i inne możliwości zimowego sportu i rekreacji – tłumaczy prezes Pyzocha.

Zielony Rower chce także odciążyć od ruchu turystycznego Bieszczadzki Park Narodowy. Jak się bowiem okazuje, 99 gatunków fauny i flory z BPN występuje także w Ciśniańsko-Wetlińskim Parku Krajobrazowym czy Parku Krajobrazowym Doliny Sanu.

Aktywizacja zawodowa i społeczna

Na początku działalności przedsiębiorstwo zatrudniało osiem osób, ale były to miejsca pracy subsydiowane w ramach unijnego projektu. Teraz zatrudnia tylko dwoje ludzi. Nie znaczy to wcale, że byli pracownicy stali się bezrobotnymi albo

musieli emigrować. Wszyscy założyli własne firmy, które współpracują z Fundacją Bieszczadzką i Zielonym Rowerem.

– Z naszej zachęty i inspiracji powstało nie tylko kilka firm, ale także kilkanaście stowarzyszeń – mówi prezes Pyzocha. – To może być krok w stronę komercjalizacji działalności.

Jako przykład, Bogdan Pyzocha podaje Koło Gospodyń Wiejskich „Uhercanki” z Uherzec. Część należących do organizacji kobiet zastanawia się teraz nad założeniem działalności gospodarczej. To jednak nie koniec związanych z ekonomią społeczną działań Fundacji Bieszczadzkiej. – Zamierzamy teraz złożyć wniosek o dofinansowanie założenia czterech spółdzielni społecznych. Wszystkie one będą współpracować z Zielonym Rowerem oraz z Fundacją, ale nie będziemy ich jedynymi klientami – zdradza prezes. ■

Adam Cyło



...oraz wiosną i jesienią spływamy kajakiem rzeką San

Klauzule społeczne – prawo pozwala, urzędy się boją

Chociaż polskie prawo zamówień publicznych pozwala urzędnikom na zawieranie klauzul społecznych, wciąż jesteśmy w ogonie państw europejskich, które się na to decydują. Moglibyśmy efektywniej wydatkować publiczne pieniądze, gdyby nie strach urzędników.

Komisja Europejska szacuje, że instytucje publiczne są bardzo poważnym klientem na rynku europejskim. W 2009 r. zamówienia publiczne stanowiły 17% europejskiego PKB. W Polsce wynik jest tylko nieco niższy od średniej europejskiej i wynosi 14–15% PKB. To pokazuje, jak dużo środków jest dystrybuowanych w formie zamówień publicznych. Zamówień, które stają się coraz bardziej atrakcyjne, ponieważ w warunkach kryzysu finansowego, stanowią one pewne źródło finansowania.

Klauzule społeczne stosowane przy wielu zamówieniach publicznych pozwalają na efektywne wykorzystanie środków finansowych. Dostarczenie określonych usług czy towarów łączy się tutaj ze wspieraniem celów społecznych. A cele te mogą być różne, chociaż w Polsce, jak i w pozostałych krajach Unii Europejskiej zamówienia publiczne wykorzystywane są najczęściej do integracji społecznej i zawodowej grup zagrożonych wykluczeniem społecznym. Integracją w dużej mierze zajmuje się sektor ekonomii społecznej. Zamówienia publiczne są zatem istotnym źródłem finansowania przedsiębiorstw społecznych.

Stosowanie klauzul społecznych w zamówieniach publicznych było niedawno przedmiotem seminarium zorganizowanego przez Instytut Spraw Publicznych. Wzięło w nim udział wielu praktyków ekonomii społecznej i przedstawiciele urzędów organizujących zamówienia publiczne. Sam temat debaty: „Klauzule społeczne – jak je upowszechnić w Polsce?” wskazywał, że ze stosowaniem klauzul w naszym kraju bywają problemy.

– We Francji niecałe 2% wszystkich zamówień publicznych to zamówienia z klauzulami społecznymi. W Polsce są to jedynie pojedyncze przypadki – podkreślił Tomasz Schimanek, ekspert Instytutu Spraw Publicznych. Te najbardziej znane to zamówienia Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej z Krakowa, czy urzędów miasta Torunia, Bydgoszczy i Byczyny. Stosowanie klauzul zapowiedział też wójt Piekoszowa.

Czego boją się samorządy?

Tomasz Schimanek zwrócił uwagę, że przez cały ostatni rok spotykał się z samorządowcami i badał ich wiedzę na temat

klauzul społecznych. Okazało się, że wielu z nich o istnieniu klauzul zwyczajnie nie wie. A ci, którzy wiedzą wolą ich nie stosować. – To głównie kwestia podejścia do tego tematu. Klauzule, jak każda nowość, muszą się dopiero przebić do świadomości – podkreślał Schimanek.

Samorządowców we wprowadzaniu klauzul wstrzymuje przede wszystkim brak dobrych praktyk ich zastosowania. – Dla nich to sygnał, że z klauzulami musi być coś nie tak – dodał Schimanek. Ponadto obawiają się kontroli i kar ze strony Urzędu Zamówień Publicznych, zaskarżania zapisów przez uczestników, czy unieważnienia przetargu.

Arkadiusz Jachimowicz z Elbląskiego Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Pozarządowych wskazywał, że na drodze do upowszechniania klauzul stoją często Regionalne Izby Obrachunkowe. – To one muszą dać jasny sygnał samorządowcom, że mogą stosować klauzule – mówił.

Arkadiusz Sadowski z lubelskiego ZAZ-u narzekał zaś na brak zaufania ze strony urzędników. – Szukam przetargu, w którym zawarty byłby punkt preferujący zakłady, w których ponad 50% zatrudnionych to osoby niepełnosprawne. Do dnia dzisiejszego nie udało mi się znaleźć. Staramy się rozmawiać z miastem, z ROPSem, ale urzędnicy zarzucają nam, że jeżeli przygotowujemy taki przetarg, to my, jako jedyny podmiot spełniający warunki, podniesiemy wielokrotnie cenę – mówił.

Ważny jest też wątek „lokalności”. Samorządom zależy na wspieraniu przedsiębiorczości na rynku lokalnym, a często brakuje na nim podmiotów ekonomii społecznej. Kontrowersje budzi też podejście niektórych przedsiębiorstw społecznych. Traktują one zamówienia publiczne jak formę wsparcia swojej działalności. Zapominają, że ich obowiązkiem jest dostarczenie usługi lub towaru na odpowiednio wysokim poziomie. Samorządy są rozczarowane taką postawą.

Stosowanie klauzul przestało być zatem zależne od sprzyjających im zapisów prawnych, czy nawet środków przeznaczonych na ich upowszechnianie, co właśnie od kwestii świadomości. Tomasz Schimanek dodał, że z samorządów płyną sygnały, iż konieczny jest dobry przykład z góry. Re-

sorty pracy i rozwoju regionalnego powinny same zacząć stosować klauzule społeczne w swoich zamówieniach.

Urzędy też na nie

Krzysztof Więckiewicz, dyrektor Departamentu Pożytku Publicznego MPiPS, zwrócił uwagę, że strach przed klauzulami społecznymi nie dotyka jedynie samorządowców, co urzędników w ogóle. – Ich kreatywność i inwencję niszczy obawa, że za każdą decyzją o zastosowaniu klauzul, która z natury nosi znamiona niepoliczalności, stoi zagrożenie efektami ewentualnej kontroli. A tu łatwo zarzucić urzędnikom uznaniowość i subiektywizm. Takie zagrożenie jest dla nich zwyczajnie demotywujące – mówił Więckiewicz.

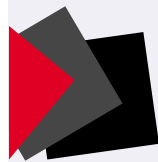
Kolejnym problemem jest również to, że instytucje zamawiające myślą tylko i wyłącznie ceną. Dlatego konieczne jest edukowanie w kwestii społecznej wartości dodanej w zamówieniach publicznych. – Ale trzeba ją do czegoś odnieść, np. do transferu socjalnego, do poprawy gospodarowania finansami publicznymi poprzez redystrybucję środków. Społeczna wartość dodana tworzy pozytywny zespół postaw i zachowań, likwidujący wykluczenie społeczne – podkreślał Więckiewicz.

Cennym głosem było wystąpienie Jarosława Józefczyka, z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gdyni. Wyodrębnił on bariery, które przeszkadzają mu w stosowaniu klauzul społecznych. – Jedną z nich jest kwestia kadrowa. Na wagę złota jest urzędnik, który potrafi w sposób sprawny i kompetentny stosować zamówienia – mówił Józefczyk.

Kolejna bariera to interpretowanie, jako nieprawidłowe działanie, wszystkiego, co niestandardowe w zamówieniu. A tak przestrzega się klauzule. – Osobiście wybieram wariant asekuracyjny, bo obawiam się kontroli – argumentował Józefczyk i zapewniał, że w tej sprawie wcale nie zamierza składać bronii i ma jeszcze nadzieję, że o klauzulach społecznych w Gdyni wkrótce usłyszymy.

Klauzule nie dla spółdzielni?

Obecni na konferencji praktycy ekonomii społecznej wskazywali, że klauzule społeczne nie zawsze są też narzędziem wspierania rozwoju ekonomii społecznej. Zwłaszcza w przypadku spółdzielni socjalnych. Chodzi o stosowanie art. 29 Ustawy Prawo zamówień



publicznych. Zgodnie z tym artykułem realizacja zamówienia musi się wiązać z zatrudnieniem osób bezrobotnych do projektu. – To istotne narzędzie aktywizacji społecznej i zawodowej, z którego mogą skorzystać... przede wszystkim normalni pracodawcy – mówił Jachimowicz.

Spółdzielnia socjalna nie zatrudni specjalnie do wykonania zamówienia kolejnych bezrobotnych. Zaś te osoby bezrobotne, które stworzyły wcześniej spółdzielnię, są już zatrudnione na spółdzielczych umowach o pracę i dla zamawiającego nie kwalifikują się jako bezrobotni. Jasna sytuacja jest jedynie w przypadku art. 22 ustawy, który odnosi się do osób niepełnosprawnych, bo też fakt przystąpienia takich osób do spółdzielni socjalnych nie znosi samej niepełnosprawności.

Miliony na edukację i zmianę świadomości

Na upowszechnianiu klauzul społecznych mają być przeznaczony 2 mln zł z projektu Zintegrowany System Wsparcia Ekonomii Społecznej. Zdaniem Więckiewicza urzędnikom trzeba przede wszystkim pokazać, że jest miejsce dla ekonomii społecznej w strategiach horyzontalnych, bo to zapisy w dokumentach kształtują ich wyobraźnię.

– Instytucje bardzo często mają zakodowany stereotyp myślenia o policzalności pewnych kryteriów. Musimy temu przeciwdziałać na drodze perswazji, nakładając na to pewną filozofię myślenia o ekonomii. A zapisy w strategiach horyzontalnych tylko nam w tym pomogą – tłumaczył Więckiewicz. Klauzulom sprzyjać może również kontekst europejski. – Pojawiły się głosy, że ekonomia społeczna ma być w nowej perspektywie finansowej dofinansowana w sposób wyraźny – zauważył Więckiewicz.

Mikołaj Gurdała, ekspert Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, przyznał, że trzeba odwrócić myślenie urzędników o ryzyku. – Ryzykiem nie jest stosowanie innowacyjnego narzędzia, tylko podjęcie decyzji o niestosowaniu. Wtedy dopiero można narazić się na zarzut niegospodarności. Do tego zaś potrzebne jest jasne stanowisko RIO i urzędów skarbowych. Kiedy one zaczną myśleć o tego typu niegospodarności, to będziemy mogli mówić o strategicznym podejściu do klauzul społecznych – mówił Gurdała.

Stosowaniu klauzul chce się przyjrzeć Urząd Zamówień Publicznych. – Planujemy opracowanie kwestionariusza, który skierujemy do zamawiających. Będziemy chcieli zbadać stosowanie klauzul społecznych w zamówieniach publicznych i ewentualne bariery – zapowiedziała Katarzyna Ołdak z Urzędu Zamówień Publicznych.

Urząd zastanawia się też nad zebraniem dobrych praktyk wykorzystania klauzul społecznych przez zamawiających i bardzo szczegółowych informacji na temat tego, jak przygotowane były zapisy. Ołdak zapewniła też, że urząd będzie informował zamawiających, że zgodnie z prawem mogą nie wymagać wadium w przypadku przetargów o niższej wartości. A w takich najczęściej biorą udział podmioty ekonomii społecznej. ■ **Aleksandra Muzińska**

Jaki jest stan zarządzania organizacją, jakie może ona zaoferować produkty lub usługi, jakim dysponuje potencjałem i jak może go wykorzystać w działalności ekonomicznej, a wreszcie z jakim pomysłem na biznes organizacje przystępują do wejścia na rynek? – to podstawowe pytania, jakie stoją przed każdym podmiotem, który chciałby funkcjonować w obszarze ekonomii społecznej. Krytyczny namysł nad „sobą samym” jest punktem wyjścia i fundamentalnym kontekstem, w którym zapada ostateczna decyzja w sprawie podjęcia działalności ekonomicznej. Rynek bowiem pozostaje rynkiem, bez względu na szlachetne intencje i wizje rozwoju organizacji, w które sami wierzymy. Rzeczelną analizą organizacji to pierwszy – można powiedzieć merytoryczny – etap realizacji projektu. Organizacje uczestniczyły w cyklu badań, które dotyczyły zagadnień marketingowych, zarządzania w szerokim kontekście działalności organizacji, jej kultury wewnętrznej, stanu zatrudnienia, kondycji finansowej a także poziomu aktywności członków i dynamiki rozwoju organizacji.

Ekonomia społeczna to specyficzny wymiar działalności, a organizacje podejmujące w jej obszarze działalność, to specyficzne podmioty, które nie tylko stawiają sobie cele ekonomiczne, ale także społeczne. Co więcej, cele te lokują na wielkim terytorium oznaczanym mianem wykluczenia społecznego. Przed organizacjami stają więc zadania trudne, wykraczające swoimi ambicjami poza porządek wyłącznie walki rynkowej i sprostania konkurencji. Ale trzeba też sobie uświadomić, że nie każdy takim zadaniom może sprostać. Jednym z kluczowych problemów jest kwestia skutecznego, a jednocześnie „przyjaznego” zarządzania. Zarządzania „rozumiejącego” problem wykluczenia, innego niż przyjmowane standardowo w zwykłych przedsiębiorstwach nastawionych na maksymalizację zysków. Zadanie szlachetne, ale też wielka odpowiedzialność i konieczność dysponowania odpowiednimi kompetencjami. Dlatego postawiliśmy sobie pytanie: jakie cechy moralne kierowników budują te specyficzne kompetencje. Poświęcony temu był cykl badań prowadzonych rzadko stosowaną w Polsce i oryginalną metodą AHP, która pozwala rozpoznać hierarchię wartości obecnej w procesach zarządzania organizacjami. Rezultaty tego rodzaju analizy pozwolą na przemyślenie kultury wewnętrznej organizacji i jej ewentualne „dostosowanie” do specyficznych zadań podmiotów ekonomii społecznej.

Ekonomia społeczna to przestrzeń gry, ale bynajmniej nie zabawy. Gra jest poważna i trzeba się do niej dobrze przygotować. Stąd kolejny etap projektu – uruchomienie procesu edukacji w szerokim zakresie odpowiednio do roli i tej ekonomicznej i tej społecznej, jaką przyjmują na siebie organizacje. Na tym etapie pojawił się cykl szkoleń poruszających zagadnienia marketingowe, zarządzania, gospodarki finansowej, prawa oraz niektórych kwestii etyki biznesu. Jednocześnie uruchomiony został proces doradztwa, którego zadaniem jest przeniesienie zdobywanej podczas szkoleń wiedzy z poziomu teorii na poziom realnej działalności organizacji. ■ **J.M.**



Tekst pochodzi z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych

Tradycja pozwala zarobić

Na wysokiej jakości produktach tradycyjnych można zarabiać. Potrzeba do tego jednak pomysłu, umiejętnego zorganizowania się i osób, które ideę „przekują” w czyn. Na szczęście wszystko to „zagrało” w Handzlówce, miejscowości po Łańcutem.

„Zagroda Handzlowianka” to jedno z najprężniej działających na wsi stowarzyszeń. Spiritus movens działalności kobiet z Handzłówki była Alina Becla. Ale oczywiście nie działała sama – pomagały jej Dorota Magryś, Małgorzata Magryś i inne kobiety. Nie zaczynały jednak od zera, wioska ma bowiem bogate tradycje działalności społecznej. Na przełomie XIX i XX w. powstały tu m.in. oddział Kasy Stefczyka, kółko rolnicze, spółdzielnia i inne organizacje. Inicjatorami tych przedsięwzięć byli mieszkańcy wsi, rolnik Franciszek Magryś oraz ksiądz proboszcz Władysław Krakowski.

Impulsy do działalności

Tak było kiedyś, a ta sprzed wieku działalność jest przez starszych mieszkańców wsi dobrze pamiętana i często wspomniana. A początki „współczesnej” aktywności to 1994 r. Obecne członkinie organizacji „Zagroda Handzlowianka” działały wtedy w zespole śpiewaczym, uczestniczyły w imprezach kulturalnych, jak Handzłowski

Kiermasz Wielkanocny w Łańcutem. To były jednak tylko działania doraźne. Po kilku latach powstało Stowarzyszenie Rozwoju i Promocji Wsi Handzłówka, które już w bardziej konkretny sposób mogło zająć się wspomaganiem aktywności mieszkańców. Nie były to tylko przedsięwzięcia

Stowarzyszenie realizuje różne projekty, pozyskując pieniądze z wielu źródeł – były to m.in. tzw. Fundusz Norweski czy Fundacja Fundusz Współpracy. Projekty pozwoliły na zakup i wymianę sprzętu, można było też zorganizować szkolenia dla lokalnej społeczności.

związane z folklorem. Jedną z organizowanych przez Stowarzyszenie imprez były rajdy trójkołowców. Tym razem – jak mówi Alina Becla – była to już oferta bardziej „dla facetów”. Ale trzeba było dla uczestników i gości przygotować jedzenie, czym chętnie zajmowały się miejscowe gospodynie. Zresztą przygotowanie całej imprezy także wymagało zaangażowania od wszystkich członków z tej miejscowości.

Ale prawdziwa mobilizacja mieszkańców Handzłówki to lata 1999 i 2000, gdy władze gminy likwidowały miejscową filię gimnazjum. Nagle na zebrania wiejskie zaczęło przychodzić po kilkaset osób, a nie po kilkanaście jak do tej pory. Po wielu miesiącach bojów Stowarzyszenie Rozwoju i Promocji Wsi Handzłówka przejęło wreszcie od gminy prowadzenie szkoły, która z powodzeniem funkcjonuje do dzisiaj. I nosi imię Franciszka Magryśia

Najpierw szkoła

Początkowo zarabiane pieniądze szły w całości na utrzymanie szkoły, do której chodziły dzieci członków i członkiń stowarzyszenia. Nikt jeszcze nie myślał o zarabianiu w ten sposób na życie. – Ta inicjatywa powstała pod wpływem

Alina Becla w swojej rodzinnej firmie w Handzlówce



Adam Cyba

Dorota Magryś, prezes organizacji Zagroda Handzlowianka Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich

impulsu, bo trzeba było zarobić na czynsz – wspomina Alina Becla.

Pomysł na szerszą działalność zaproponował kilka lat później profesor Tadeusz Markowski, ówczesny rektor Politechniki Rzeszowskiej, który zamieszkał w Handzlówce.

– Profesor nie tylko zachęcił nas do sprzedaży naszych wyrobów, ale i udostępnił miejsce w gmachu przy ul. Wincentego Pola – wspominają gospodynie.



Krzysztof Zieliński (3)

Małgorzata Magryś, członek organizacji Zagroda Handzlowianka Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich

Politechnika była pierwszym krokiem. Okazało się, że na wyrabiane domowymi sposobami jedzenie jest zbyt i to niemały. Szybko zaczęły pojawiać się następne punkty w Rzeszowie, w których co kilka dni pojawiały się produkty rodem z Handzłówki. Do gmachu Politechniki „dołączyła” siedziba Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, następnie oddział Narodowego Funduszu Zdrowia, Wyższa Szko-



ła Informatyki i Zarządzania czy parking w Łańcucie, przy którym mieści się kilka urzędów. Klientami są nie tylko pracownicy i interesanci instytucji udostępniających miejsce, przychodzą także ludzie z okolicznych firm.

– Już wiele osób wie, że będziemy, czeka na nas i tak sobie ustawia zakupy, by zrobić je, przynajmniej częściowo, u nas – mówi Dorota Magryś.

Nowe inicjatywa

W Stowarzyszeniu Promocji i Rozwoju Wsi Handzlówka pojawiła się grupa pań, która zaczęła się skupiać na produkcji żywności i co najważniejsze, zaczęła w tym widzieć swoją przyszłość. Aktywne kobiety postanowiły założyć kolejne stowarzyszenie – Zagroda Handzlowianka Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich.

W 2007 r. tworzące się stowarzyszenie realizowało projekt „Produkt lokalny naszym dziedzictwem”, finansowany przez Fundację Orange w ramach Programu „Rzeczpospolita Internetowa” (o Programie piszemy w artykule „Odpowiedzialność dużej korporacji”). Samo Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Wsi Handzlówka pozostało organem prowadzącym gimnazjum, ale cały czas współpracuje z Zagrodą

Jedzenie domowej roboty

Jak wygląda działalność i podział ról w Zagrodzie Handzlowianki? – Każda z nas robi coś innego, co jej najlepiej wychodzi – mówi Dorota Magryś, prezes stowarzyszenia.

Co zatem oferują panie z Handzlówki? Chleb własnego wypieku, proziaki, masło, sery, pierogi, krostki, gołąbki, kapuśniaki, ciasta, soki, sałaty warzywne, ogórki, dżemy. Wszystko jest przyrządzane według tradycyjnych przepisów.

– Tylko wędliny mamy od innych producentów – dodaje Dorota Magryś. – Ale też są to produkty tradycyjne i wysokiej jakości, np. od wyśmienitych masarzy z Markowej.

Z utargu 10% przeznaczane jest na rzecz stowarzyszenia, a reszta trafia do portfeli samych producentek. Wszystkie towary są opisane i mają naklejone ceny. Oczywiście każda z producentek ma odbiory kuchenne, bo wszystko musi odbywać się zgodnie z przepisami. Dla około 10 osób jest to źródło dochodu. Z Zagrodą współpracuje jeszcze kilka kolejnych osób, niektóre tylko sezonowo, bo np. nie każda ma przez cały rok składniki dla swoich przetworów czy innych produktów. Około 30% z obrotu to czysty zysk – oceniają członkinie Zagrody.

– Uważam, że udało się nam przez te kilka lat pracy stworzyć markę producen-

ta – podsumowuje prawie dekadę działalności Alina Becla.

Aktywizować i zarabiać

Przez wiele lat twarzą i szefową różnych stowarzyszeń z Handzlówki była Alina Becla, każdy o niej mówi, że to urodzona liderka. Niedawno jednak zrezygnowała z kierowania Zagrodą, choć cały czas aktywnie bierze udział w jej pracach. Jak sama mówi, widziała, że jej zaangażowanie we własną firmę (a prowadzi m.in. ekologiczne gospodarstwo rolne) może być przeszkodą dla rozwoju organizacji. W Stowarzyszeniu nie brakuje innych aktywnych kobiet, dzieło ma więc kto kontynuować.

Przez kilka lat funkcjonowania różnych organizacji pozarządowych w Handzlówce udało się nie tylko zaktywizować mieszkańców, ale też zapewnić im źródło dochodu. Sama działalność gospodarcza także służy nawiązywaniu aktywności społecznej – każda z kobiet pracując na siebie, musi też współpracować z innymi, mieć do nich zaufanie i sama

musi cieszyć się zaufaniem koleżanek. Do tego dochodzi zachowanie tradycji i dziedzictwa kulturowego małej ojczyzny – poprzez ocalenie przepisów kulinarnych czy rękodzieła. ■

Adam Cyło



Telewizyjne reklamy Zakładów Aktywności Zawodowej

Rozpoczęła się realizacja filmowych spotów reklamowych Zakładów Aktywności Zawodowej, skupionych w „Inkubatorze ZAZ Województwa Podkarpackiego”. Jako pierwszy, ekipę realizującą to przedsięwzięcie, gościł ZAZ z Rymanowa Zdroju, a następnie w Jarosławiu.

– Realizator czyli Agencja Reklamowa „Bogaczewicz” obiecuje, że będą to nowoczesne spoty, w pełni podkreślające profesjonalizm ZAZ-ów – mówi Agnieszka Zarzyczny, asystent kierownika projektu „Inkubator Zakładów Aktywności Zawodowej Województwa Podkarpackiego. – Wstępnie zatwierdzone scenariusze na to wskazują. Warto też podkreślić, że „Bogaczewicz” zdobył Złotego Prom’a na Festiwalu Promocji 2011. Ostatnio zaś zasłynęła spotem promującym województwo podkarpackie, wykonanym w technologii 3D.

Każdy ze spotów będzie liczył 30 sekund, a będzie ich siedem. Mają promować nie tylko same ZAZ-y, ale także ideę pracy osób niepełnosprawnych. Ich emisja planowana jest od lutego 2012 r., na antenie TVP Rzeszów i TVP Kraków (w przypadku Zakładów z Woli Żyrakowskiej i Malinia, leżących blisko na pograniczu województwa podkarpackiego i małopolskiego). Akcja reklamująca podkarpackie ZAZ-y potrwa ponad pół roku i rozpocznie się uroczystym pokazem wszystkich klipów oraz konferencją prasową. Nie jest to pierwsza taka kampania. Jakiś czas temu w TVP Rzeszów emitowane były reklamy podpałki ekologicznej, produkowanej w ZAZ-ie w Jarosławiu. AC

Trzy dni z ekonomią

Stowarzyszenie „Pro Carpathia” zorganizowało objazd studyjny po podmiotach gospodarki społecznej z województw podkarpackiego i małopolskiego. Uczestnikami byli działacze organizacji pozarządowych oraz dziennikarze zajmujący się gospodarką. Był to element projektu „Podkarpacka Akademia Ekonomii Społecznej”, współfinansowanego ze środków rządowego Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

Trzy weekendowe dni pod koniec listopada br. na pewno nie były dla uczestników objazdu czasem straconym. Bez wątpienia plan był idealnie dobrany, można było zapoznać się różnymi przykładami przedsiębiorczości społecznej, od zakładów ak-

tywności zawodowej, poprzez spółdzielnie socjalne i organizacje pozarządowe prowadzące działalność gospodarczą, a skończywszy na przedsiębiorstwie społecznym, zajmującym się turystyką, czy projektach wdrażanych na terenach wiejskich przez Sądecką Lokalną Organizację Turystyczną.

Tomasz Stec, Lokalna Grupa Działania „Z Tradycją w Nowoczesność” z siedzibą w Pawłosowie:

– Wyjazd był bardzo inspirujący i pokazał mi różnorodność podmiotów ekonomii społecznej. Tu, gdzie działam, czyli w powiecie jarosławskim, nie ma jeszcze wielu takich inicjatyw. Mam już pewne pomysły na wdrożenie na swoim terenie kilku takich rozwiązań. Ale najpierw trzeba przygotować do tego samą organizację.



Szeroki przekrój

Wśród kilku zakładów aktywności zawodowej był jeden prowadzony przez prywatnego przedsiębiorcę, który założył w tym celu fundację (ZAZ Fundacji Contigo w Woli Dalszej), kolejny przez samorząd (gminny ZAZ w Maliniu) oraz następny przez stowarzyszenie działające na rzecz niepełnosprawnych (Wola Żyrakowska, organ prowadzący Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Radość”). Trudno o lepszy przekrój w tego typu działalności.

Przez kilka lat w naszym województwie działało kilka spółdzielni socjalnych, ale nie wszystkim dane było przetrwać. Te którym się to udało, okrzepły i działają coraz pewniej: „Pięć Plus” ze Stalowej Woli, „Konar” z Tarnobrzega i „Impresja” z Wojkowa.

Często mówi się, że wykluczenie dotyka najczęściej wsi. Dlatego organizatorzy

Sylwia Bogacz-Plichta, Lokalna Grupa Działania „Z Tradycją w Nowoczesność” z siedzibą w Pawłosowie, Urząd Gminy Chłopice:

Zaprezentowany przez panią Bożenę Srebro z Sądeckiej Organizacji Turystycznej projekt związany z ziołami brzmiał jak bajka. Trzeba się zastanowić czy możliwe jest przeniesienie tego pomysłu na nasz grunt. Ale szczególnie zainteresowały mnie rozwiązania dotyczące produktu regionalnego – myślę, że w mojej gminie można to rozwinąć, bo mamy tradycję i odpowiedni potencjał.



Przygotowywane posiłki przez pracownice spółdzielni socjalnej „Impresja” cieszą się popularnością w całej gminie

objazdu znaleźli kilka podmiotów właśnie z terenów wiejskich. Pierwszym z nich była „Zagroda Handzłowianka” Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich. Tworzy je grupa kobiet z Handzłówki, którym w pewnym momencie przestała wystarczać działalność w organizacji typu koło gospodyń wiejskich. Przez kilka lat ciężkiej pracy stworzyły swoim wyrobom kulinarnym i produktom roślinnym markę w Łań-

duże zainteresowanie uczestników wyjazdu studyjnego wzbudziła Fundacja „Contigo” w Woli Dalszej k. Łańcuta. Prowadzone przez nią przedsiębiorstwo zatrudnia w większości niepełnosprawnych, dla których praca tutaj jest jedyną szansą na „normalne” życie w grupie oraz zarabianie pieniędzy na własne utrzymanie



społeczną

cutie i Rzeszowie. Prezentowały się także w innych regionach kraju, dzięki czemu ze swojej pasji uczyniły źródło dochodu.

Wypad do Małopolski

Dwa punkty obejmowały województwo małopolskie. Było to jednak w pełni uzasadnione. – Chcieliśmy pokazać udane przedsięwzięcia z tego obszaru, które można przeschwycić na podkarpacki grunt. Pokazać także skalę porównawczą działań w dwóch sąsiadujących ze sobą województwach, że nie mamy się czego tak znowu wstydzić – tłumaczy Krzysztof Zieliński.

Sądecka Lokalna Organizacja Turystyczna prowadzi m.in. projekt „Małopolska Wieś Pachnąca Ziołami”, który pozwolił sprofilować się ponad 20 gospodarstwom agroturystycznym w kierunku zielarstwa. Natomiast w Lanckoronie Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Na Bursztynowym Szlaku” założyło (dzięki dotacji z Programu Inicja-



Spotkanie i dyskusja z paniami z organizacji Zagroda Handzlowianka Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich uzmysłowiło uczestnikom wyjazdu, że o sukcesie przedsięwzięcia społecznego decydują dwa elementy: lider motywujący grupę do pracy i będąca dużym wsparciem tradycja społecznikowska – w tym przypadku licząca 100 lat

– Wszyscy mówili, że to projekt, a my od początku traktowaliśmy to jak pracę – mówiła w czasie spotkania z uczestnikami wyjazdu Renata Bukowska.

Nie każda taka inicjatywa przedsiębiorstwa społecznego kończyła się powodzeniem, dlatego warto zapamiętać te słowa. Często bowiem grantobiorcy do rozmaitych przedsięwzięć podchodzą na zasadzie: Mamy projekt, to mamy kasę na działanie. Skutek jest taki, że projekt kończy się, a nikt zawnazsu nie pomyślał o zapewnieniu trwałości jego działania dalej, a nie tylko zapisać na papierze, w dokumentach kierowanych do instytucji, która przyznała dotację.

Problemy i komplikacje

Wyjazd pokazał również przed jakimi problemami stają osoby i organizacje, które chcą działać na rzecz innych i chcą wdrażać

rozwiązania ekonomii społecznej. A komplikacji nie brakuje – przełamywać trzeba opory społeczne, czasem nieuzasadnioną niechęć ludzką, np. do pracy niepełnosprawnych czy oddania gminnej nieruchomości na działalność firmy społecznej. Wiele przepisów dotyczących prowadzenia działalności gospodarczej jest nieprecyzyjnych. Nie inaczej jest w przypadku firm społecznych, np. po kilku latach funkcjonowania dopatrzono się sprzeczności między ustawą o finansach publicznych a ustawą o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz o zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

Łukasz Tucki, rzeszowski oddział Fundacji „Mam Marzenie” z Krakowa:

Nigdy wcześniej nie zetknąłem się z działalnością w formie spółdzielni socjalnych czy zakładów aktywności zawodowej, dlatego udział projekcie pokazał nieznaną mi dotąd obszary działalności.



tywa Wspólnotowa EQUAL) przedsiębiorstwo społeczne „Horyzonty ITD. Inspiracja, Turystyka, Doradztwo”, które zajmuje się tworzeniem oferty turystycznej, oprowadzaniem turystów ale też szkoleniami.



Gminny ZAZ w Maliniu przekonał nas, że promotorem ekonomii społecznej może być także organ samorządowy



Krzysztof Patryk, członek-założyciel Spółdzielni Socjalnej „Konar” z Tarnobrzega



Adam Cyło



Bożena Srebro, dyrektor biura Sądeckiej Lokalnej Organizacji Turystycznej



Ewelina Domagała, kierownik Spółdzielni Socjalnej „Impresja”



Renata Bukowska, prezes Lokalnej Grupy Działania „Gościniec 4 Żywiotów”

W Woli Żyrakowskiej zapoznaliśmy się z ZAZ-em, którego organem prowadzącym jest Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Radość”. Po raz kolejny mogliśmy przekonać się, że dobrze i przemyślane przygotowana strategia działania pozwala osobom niepełnosprawnym łatwiej włączyć się w codzienne obowiązki

Wskutek tego, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych nie może przekazywać dofinansowania do wynagrodzeń w ZAZ-ach prowadzonych przez samorządy (ale może dla tych prowadzonych przez organizacje). O zmieniających się na niekorzyść przepisach dotyczących zatrudniania niepełnosprawnych mówił także Andrzej Reizer, przedsiębiorca od wielu lat zatrudniający niepełnosprawnych.

Niekiedy dwa podmioty ekonomii społecznej rywalizują ze sobą. Przedstawicielka jednej ze spółdzielni socjalnych opowiadała, że przegrała przetarg z... zakładem pracy chronionej, który – jak każdy ZPCh – ma wysokie dofinansowanie do pensji niepełnosprawnych pracowników.

Dobre przykłady z urzędu

Inicjatywy pomocy wykluczonym często były wspierane przez samorządy. Andrzej Popiołek, do niedawna wójt Tuszowa Narodowego, był współtwórcą ZAZ-u w Maliniu.

Renata Twarda, prezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Kobiet Gminy Zarszyn, Lokalna Grupa Działania Gmina Zarszyn:

Najbardziej podobały mi się prezentowane spółdzielnie socjalne. Ale aby zrealizować te pomysły, z którymi się zapoznaliśmy, potrzebny jest silny i odpowiedzialny lider. A tego, niestety, brakuje w wielu środowiskach.



Inny dobry przykład – prezydent Stalowej Woli Andrzej Szlązak udzielił poręczenia dla nowopowstającej spółdzielni „Pięć Plus”. Tej samej spółdzielni pomogła także dyrektorka Powiatowego Urzędu Pracy w Stalowej Woli. Z kolei prezydent Tarnobrzega Norbert Mastalerz pytany przez uczestniczących w wyjeździe dziennikarzy o wsparcie dla rozwijającej się Spółdzielni „Konar”, zapowiedział w 2012 r. przydzielenie nowego, zdecydowanie lepszego lokalu na prowadzona działalność gospodarczą.

Niektóre samorządy mniej lub bardziej świadomie przy okazji pomocy podmiotom ekonomii społecznej „piekły swoją pieczę”. Bowiem dzięki projektom udało się zagospodarować np. majątek gminny, który w innym wypadku niewykorzystany mógłby ulec zniszczeniu. Tak było np. w przypadku Spółdzielni „Impresja” z Wojkowa, która mieści się w budynku dawnej szkoły. Często taki argument o zagospodarowaniu czy wręcz „zdjęciu ze stanu” kłopotliwej nieruchomości, potrafi skutecznie przekonać samorządowców, którzy – w opinii organizacji pozarządowych – „myślą” innymi kategoriami.

Potrzeba lidera

Inicjatywy związane z ekonomią nie mają szans powodzenia bez osób, które mogą je pociągnąć. Najważniejsi są liderzy, którzy organizują innych – czy to grupę bezrobotnych, czy grupę mieszkańców wsi czy też ludzi, którzy chcą działać na rzecz innych. Tacy ludzie jak Alina Becla, Dorota Magryś i Małgorzata Magryś, które zorganizowały grupę kobiet wokół wytwarza-

nia produktów tradycyjnych. Jak Bożena Srebro, dyrektor biura Sądeckiej Lokalnej Organizacji Turystycznej która opracowuje i wdraża kolejne produkty turystyczne. Jak Ewelina Domagała, która wiedzę zdobytą podczas pracy na zastępstwie w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej wykorzystuje na rzecz Spółdzielni Socjalnej „Impresja”. Jak Bożena Bukowska, która wiedziała, jak zaktywizować potencjał mieszkańców Lanckoronny. Jak Alina Kazio, która z powodu opieki na chorym synem musiała zlikwidować swoją, zatrudniającą kilkadziesiąt osób firmę, a teraz rozkręca spółdzielnię socjalną i stale zwiększa liczbę pracowników. Bez nich trudno byłoby mówić o ekonomii społecznej w naszym województwie. ■ Adam Cyło

Niniejszy projekt jest realizowany w ramach Programu dla Europy Środkowej współfinansowanego ze środków EFRR.

Traditional and wild

Promocja tradycyjnych form zbieractwa dzikich roślin w celu zniwelowania różnic społecznych i ekonomicznych w Europie Środkowej

Okres realizacji projektu: maj 2011 – kwiecień 2014 (36 miesięcy)

O PROJEKCIE

Zbieranie roślin z ich naturalnego środowiska wymaga posiadania pewnego zakresu wiedzy. Osoby, które zbierają zioła, muszą być w stanie prawidłowo rozpoznać rośliny, wiedzieć gdzie je zbierać, kiedy je zbierać i jak dalej z nimi postępować. Ta wiedza była najczęściej przekazywana ustnie z pokolenia na pokolenie. Niestety, w ostatnich latach ona zanika.

Zbieranie roślin może być dodatkowym źródłem dochodów dla najbardziej wrażliwych grup społecznych takich jak kobiety, starsi czy romskie mniejszości narodowe.

Kraje Europy Środkowej były i wciąż są wśród największych eksporterów produktów pochodzenia roślinnego – np. używanych w medycynie czy w celach spożywczych jako przyprawy – do odbiorców w Zachodniej Europie.

CELE PROJEKTU

- zachowanie i rozpowszechnianie dziedzictwa kulturowego, jakim jest tradycja pozyskiwania dziko występujących roślin
- wykorzystanie w sposób zrównoważony tej wiedzy przez najbardziej wrażliwe grupy społeczne, takie jak kobiety, starsi czy mniejszości narodowe, w celu poprawy sytuacji życiowej

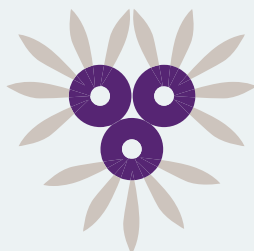
Nasze partnerstwo chce stworzyć strategię żywienia regionalnej tradycji i kultury, co przyczyni się do wzmocnienia lokalnych społeczności.

Specyficznym przedmiotem projektu jest wdrożenie do 2014 roku takiego modelu, który będzie społecznie i kulturowo jak najbardziej do przyjęcia, ekonomicznie uzasadniony i opłacalny oraz zgodny ze zrównoważoną metodą pozyskiwania dziko występujących roślin.



BIURO PROJEKTU

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”
ul. Gałęzowskiego 6/319, 35-074 Rzeszów
Tel./fax. +48 17 852 85 26
www.procarpathia.pl



Traditional and wild

www.traditionalandwild.eu/pl

PARTNER WIODĄCY PROJEKTU

Uniwersytet Korwina w Budapeszcie,
Wydział Roślin Leczniczych i Aromatycznych
H-1118 Budapest, Villányi út 29-43.
www.uni-corvinus.hu

Władza Lokalna Wsi Kunadacs
Węgry
www.kunadacs.hu

Południowo-Zadunajskie Centrum Zasobów Regionalnych
Węgry
www.ddrfk.hu

Stowarzyszenie na Rzecz Promocji i Rozwoju Podkarpacia „Pro Carpathia” w Rzeszowie
Polska
www.procarpathia.pl

Agencja Rozwoju Regionalnego w Kozjańsku
Słowenia
www.ra-kozjansko.si

Fundacja BIT Planota
Słowenia
www.planota.si

Uniwersytet Mendla w Brnie
Czechy
<http://mendelu.cz/en>

Regionalna Izba Rolna Południowych Moraw
Czechy
www.kisjmk.cz

PARTNERZY PROJEKTU

Fundacja WWF www.wwf.hu
we współpracy z TRAFFIC
Węgry
<http://www.traffic.org/>



- A** Uniwersytet Korwina w Budapeszcie (H)
- A** Fundacja WWF Węgry, Budapeszt (H)
- B** Władza Lokalna Wsi Kunadacs (H)
- C** Południowo-Zadunajskie Centrum Zasobów Regionalnych Nonprofit LTD, Pécs (H)
- D** Stowarzyszenie na Rzecz Promocji i Rozwoju Podkarpacia „PRO CARPATHIA” w Rzeszowie (PL)
- E** Agencja Rozwoju Regionalnego w Kozjańsku (SI)
- F** Fundacja BIT Planota, Grgar (SI)
- G** Uniwersytet Mendla w Brnie (CZ)
- G** Regionalna Izba Rolna Południowych Moraw w Brnie (Jihovýchod, CZ)



Ziołowe wsie i nie tylko

Dobre praktyki



KWDP/WIKI.COM

Sądecka Organizacja Turystyczna działa niezwykle prężnie, aktywności mogą jej pozazdrościć niektóre regionalne organizacje. Funkcjonuje od 10 lat, zrealizowała około 100 projektów. W tej chwili wdraża kilka interesujących pomysłów, których założenia i rezultaty warto upowszechnić.

Bez wątpienia najciekawszym projektem jest „Małopolska Wieś Pachnąca Ziołami”. Realizuje go SOT na zlecenie samorządu województwa małopolskiego. W projekcie bierze udział 20 gospodarstw agroturystycznych, rozsianych w kilku powiatach Małopolski, najwięcej w jej południowo-wschodniej części, przede wszystkim w nowosądeckim, ale również w nowotarskim czy bocheńskim. Ich właściciele to pasjonaci ziół, którzy ukończyli specjalistyczne szkolenia, mają ogrody ziołowe przy swoich domach, znają ich właściwości, sposoby suszenia, układania bukietów, a także wykorzystania ich w kuchni, czy w medycynie niekonwencjonalnej. Ważna jest też „magia miejsca” – nie ma tu gospodarstw położonych w środku wsi, ale raczej na uboczu, pod lasem, a często na zupełnym odludziu, pośród nietkniętej ludzką ręką przyrody. W kilku przypadkach są to nawet stylowe, drewniane domy.

zupa z paproci – mówi dyrektor biura SOT Bożena Srebro, jedna z najbardziej doświadczonych osób z branży turystycznej w kraju.

Ciekawostką Szlaku „Małopolska Wieś Pachnąca Ziołami” jest Villa „Akiko” – gospodarstwo agroturystyczne założone w Harklowej przez Akiko Miwę, osiadłą w Polsce rodowitą Japonkę.

Przyjrzyjmy się np. potrawom proponowanym przez gospodarstwo „U Drwali” – chleb ziołowy orkiszowy, królik w zalewie ziołowej, pierogi z kapustą, mięsem i ziołami, grochówka ziołowa. Podobnie jest w innych miejscach. A bardzo często dodatkową ofertą są zabiegi odnowy biologicznej, oparte na kuracjach ziołowych, m.in. kąpiele ziołowe, różnorodne masaże oraz aromaterapia.

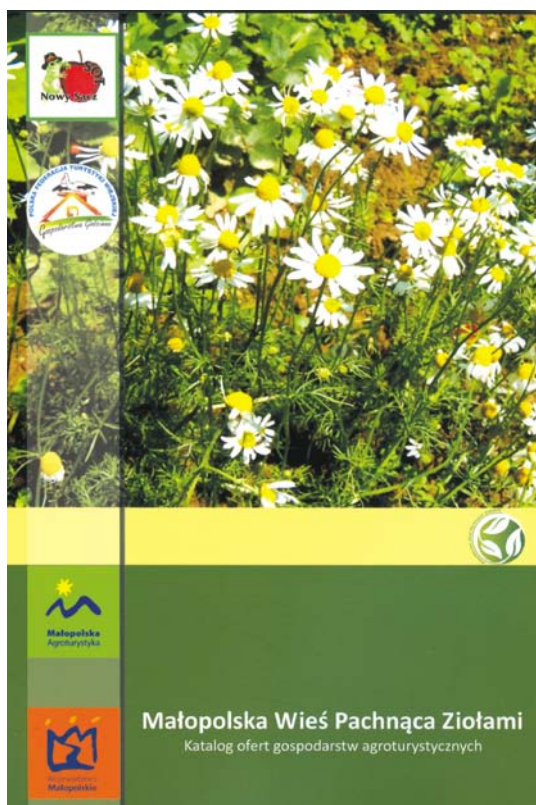
Zioła uprawiane w przydomowych ogródkach to m.in. melisa, mięta, tymianek, majeranek, szaflawia, estragon, hyzop, borówka brusznica, szczaw polny, skrzyp polny, pokrzywa, głóg, arcydzięgiel litwor i wiele innych.

Kuchnia z ziołami

Jak czytamy na internetowej stronie SOT (www.sot.org.pl), gospodarze – oprócz tego, że uprawiają ogrody warzywno-ziołowe – prowadzą też zdrową, regionalną kuchnię, w której wykorzystują zioła oraz żywność z własnej zagrody.

– Potrawy przygotowane w gospodarstwach mają także ekscytujące nazwy – np.

– Cały czas monitorujemy jakość pracy gospodarstw – dodaje Bożena Srebro. – I muszę powiedzieć, że zanotowały średnio wzrost obrotów o 30%, a każde gospodarstwo ma inną cenę.



Projekt zyskał uznanie Polskiej Federacji Turystyki Wiejskiej, która chce go propagować na całą Polskę.

Dla małych, ale i dla dużych

Kolejny projekt to „Małopolska Wieś Dla Dzieci”. Wybrano do niego 16 gospodarstw, które prowadzą osoby nie tylko lubiące dzieci, ale posiadające uprawnienia pedagogiczne, jak i doświadczenie w pracy z najmłodszymi. W końcu wśród właścicieli gospodarstw agroturystycznych nie



Bożena Srebro, dyrektor biura Sudeckiej Organizacji Turystycznej

brakuje nauczycieli. Oferta musi zawierać coś co zainteresuje dzieciaki – plac zabaw, a czasem park linowy, minibasen. Do tego oczywiście zwierzęta – czasami pospolite na wsi, a przez młodych ludzi z miasta traktowane jako osobliwość. Oczywiście ważne jest, by zagroda spełniała standardy bezpieczeństwa.

– Ludzie z miasta są zmęczeni, nie mają czasu na odpowiednią opiekę nad dziećmi – mówi Bożena Srebro. – Tę opiekę można maluchom zapewnić w takich gospodarstwach.



Ważny jest też aspekt edukacyjny – dzieci np. dowiadują się skąd bierze się jedzenie, ile trzeba w to włożyć pracy, jak wygląda praca w rolnictwie.

Miodowa Kraina

W Małopolsce, zwłaszcza w jej południowej części, jest kilka tysięcy pasiek, które wytwarzają różnego rodzaju miody. Żyje tu około 80 tys. rodzin pszczelich. W regionie organizowanych jest szereg imprez związanych z promocją pszczelarstwa i bartnictwa – festiwale, biesiady, itd. Są również prywatne skanseny pszczelarstwa Stróżach czy Kamiannej, założone przez właścicieli-pasjonatów. Nic więc dziwnego, że powstał Szlak „Małopolska Miodowa Kraina”.

„Szlak ten to podróż po gospodarstwach pasiecznych, w których można nie tylko zakupić miód i produkty pszczoły, ale także odpocząć na łonie natury, skosztować miodowych smakołyków, posłuchać pszczelarskich opowieści, a w niektórych z nich poznać tajemnice życia pszczół” czytamy w folderze opisującym sam projekt.

Czasy, gdy wystarczyło przygotować w domu dwa pokoje dla letników i liczyć zyski już mijają. Szansę mają tylko gospodarstwa oferujące dodatkowe, coraz bardziej zaawansowane atrakcje. Na przy-



W skansenie uczestnicy warsztatów mogą własnoręcznie skręcać świece

kładzie kilkudziesięciu małopolskich gospodarstw pokazano, jak można zyskać dodatkowe źródło dochodu, lub zwiększyć dotychczasowy dochód. Wszystko dzięki

Członkami Sudeckiej Lokalnej Organizacji Turystycznej są organizacje nie tylko z rejonu samej Sudecczyny, ale także z innych części województwa małopolskiego, jak i z samej Warszawy.

posiadanej wcześniej pasji – właśnie zielarstwu czy pszczelarstwu. Gospodarstwa agroturystyczne, które zostały wpisane na te szlaki, mogą w ten sposób profilować się, odróżniać od innych, licznych w tej części Polski, a czasem licznych nawet w danej wsi – określać swoją grupę docelową. Specjalista zajmujący się naukowo teorią turystyki określiłby ich ofertę jako „turystykę kwalifikowaną”.

Ale to nie koniec. Np. w przypadku „Małopolskiej Wsi Dla Dzieci” chodzi o stworzenie lojalności klienta – kto odwiedzał pewne miejsce (nie tylko konkretne gospodarstwo, ale też miejscowość czy krainę) jako dziecko, potem jako dorosły będzie tam wracał z sentymentem. ■

Adam Cyło

Na terenie dawnego parku podworskiego Zarembów powstał unikatowy w skali europejskiej Skansen-Muzeum Pszczelarstwa im. Bogdana Szmysika urządzony przez Annę i Janusza Kasztelewicz

Wszystko o ES w internecie

Serwis ekonomiaspoleczna.pl – portal społecznych przedsiębiorców – to najciekawsza witryna internetowa, poświęcona temu zagadnieniu w Polsce. Obowiązkowa, codzienna lektura dla wszystkich, którzy prowadzą taką działalność lub chcą się tym zająć.

„Ekonomia społeczna może być istotnym sojusznikiem państwa w kształtowaniu i realizowaniu polityki społecznej” – te słowa z manifestu Ekonomii Społecznej znaleźć można w nagłówku prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych portalu ekonomiaspoleczna.pl. Portal powstał w 2005 r. w ramach projektu „W poszukiwaniu polskiego modelu ekonomii społecznej”, realizowanego przez partnerstwo 10 instytucji, dzięki dotacji z Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Obecnie jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu Zintegrowany System Wsparcia Ekonomii Społecznej. – Od początku dostarczamy w miarę kompleksowej wiedzy na temat Ekonomii Społecznej – mówi Krzysztof Cibor z FISe, redaktor serwisu.

Adresaci portalu to osoby, czy instytucje prowadzące, bądź planujące prowadzenie przedsiębiorstw społecznych, ale także każdy, kto zainteresowany jest ekonomią społeczną. Na stronie są aktualności, informacje o szkoleniach, konferencjach, seminariach i innych wydarzeniach, o naborach do projektów, ogłoszenia drobne, przegląd prasy, baza instytucji i podmiotów związanych z ekonomią społeczną, informacje prawne i finansowe dotyczące działalności podmiotów ekonomii społecznej.

Wiedza do pobrania

Jedną z największych wartości serwisu jest dział „Wiedza”, a w nim artykuły na

The screenshot shows the homepage of ekonomiaspoleczna.pl. At the top, there is a navigation menu with categories like 'WIEDZA', 'STREFA', 'OGŁOSZENIA', and 'PATRONATY I WSPÓLMACA'. The main content area features a large article titled 'Yunus na inaugurację Międzynarodowego Roku Spółdzielczości' (Yunus at the inauguration of the International Year of Cooperatives). The article includes a sub-headline 'ONZ ogłosił rok 2012 światłem ruchu spółdzielczego' and a small graphic of people holding hands. To the right of the article, there is a sidebar with a search bar and a list of categories: 'Sieć wsparcia (es)', 'SKES', 'Zespół ds. rozwiązań systemowych', 'Better future of Social Economy', 'Zintegrowany System Wsparcia', and 'Ogólnopolskie Spotkania ES'. Below the article, there are two columns of text: 'Przedsiębiorstwa społeczne zarobią na olimpiadzie' and 'Czy ekonomia społeczna może uczynić globalizację bardziej ludzką?'. The bottom of the page shows a footer with 'WIEDZA' and 'KATEGORIA' sections.

temat teorii ekonomii społecznej, przepisów prawnych, przykłady dobrych praktyk, a także wirtualna biblioteka, z której można pobrać liczne publikacje wydane w ostatnich latach – poradniki, prace naukowe, materiały pokonferencyjne, raporty z badań, czasopisma (w tym kwartalnik „Ekonomia Społeczna”) itp. Samorządowców i pracowników jednostek samorządu terytorialnego powinien zainteresować dział „Strefa Samorządów”, gdzie dokładnie omówiono co gmina, powiat czy województwo mogą zrobić, by rozpocząć współpracę, albo nawet wesprzeć podmioty ES. Co ciekawe, portal prezentuje także informacje i materiały dotyczące ekonomii społecznej za granicą – dzięki czemu czytelnicy mają nie tylko szerszą perspektywę, ale i źródło inspiracji. A były już przypadki, w których teksty z portalu zainspirowały kilka firm do wdrożenia u siebie zasad społecznej odpowiedzialności biznesu lub podjęcia współpracy z podmiotami ekonomii społecznej.

dzinie, którą się zajmujemy, musi się toczyć dyskusja, a nasz portal to idealne miejsce na taką dyskusję – wyjaśnia Krzysztof Cibor. – Tylko wtedy uda się wypracować coś interesującego.

Miesięcznie portal odwiedza kilkanaście tysięcy internautów. Raz w tygodniu do ponad 5 tys. prenumeratorów rozsyłany jest newsletter zawierający skróty wszystkich wiadomości. Natomiast internauci z zagranicy mogą korzystać z angielskojęzycznej wersji portalu – Social Economy in Poland – www.socialeconomy.pl.

Najbliższe plany

Rok 2012 został przez Organizację Narodów Zjednoczonych proklamowany Międzynarodowym Rokiem Spółdzielczości. Dlatego też portal będzie się w najbliższym czasie szczególnie zajmował tą sferą ekonomii społecznej. – Planujemy szereg materiałów na ten temat – zapowiada Krzysztof Cibor.

Serwis będzie także rozwijał nową funkcjonalność – bazę danych firm społecznych. Ma być to odpowiednik biznesowych „żółtych stron”. Baza będzie adresowana do tych, którzy chcą skorzystać z usług podmiotów ekonomii społecznej, np. z kim nawiązać współpracę, jak zostać klientem. – Informacje na ten temat mamy już zebrane – wyjaśnia Krzysztof Cibor. – W tej chwili jeszcze je weryfikujemy.

Z kolei w „Atlasie dobrych praktyk” (www.atlas.ekonomiaspoleczna.pl) będą publikacje na temat biznesplanów przedsięwzięć związanych z ekonomią społeczną. ■

Adam Cyło

ekonomiaspoleczna.PL

The screenshot shows the 'Wiedza' (Knowledge) section of the [ekonomiaspoleczna.PL](http://ekonomiaspoleczna.pl) website. It features a sidebar with navigation links: 'Czym jest ekonomia społeczna', 'Prawo', 'Dobre Praktyki', 'Biblioteka', 'Praktyków ES', 'Samorządów', 'Odpowiedzialnego Biznesu', 'Konkursy grantowe', 'Szkolenia i warsztaty', 'Ogłoszenia drobne', and 'Kalendarz'. The main content area is titled 'Archiwum' (Archive) and contains an article titled 'Wrocław. Studia podyplomowe - Zarządzanie podmiotami ekonomii społecznej' (Wrocław. Postgraduate studies - Management of social economy entities). The article text mentions that the University of Wrocław is offering postgraduate studies in social economy management, funded by the European Union. Below the article, there is a section for 'Małopolskie i Szkolna i Warsztaty | Teoria' with a sub-headline 'Bezpłatne studia podyplomowe "Ekonomia społeczna", Kraków' (Free postgraduate studies "Social Economy", Kraków). The article text mentions that the Małopolska School of Public Administration at the University of Economics in Kraków is offering free postgraduate studies in social economy management, funded by the European Union.



Współpraca organizacji pozarządowych z samorządami

Fundacja Wspomagania Wsi postanowiła sprawdzić, czy i jak organizacje pozarządowe współpracują z samorządami terytorialnymi, na terenie, na którym działają. Logika nakazuje sądzić, że skoro przedmiotem działań organizacji pozarządowych są sfery, w których samorząd jest nieobecny z różnych powodów, a działania tych organizacji dotyczą sfer życia istotnych dla mieszkańców, to taka współpraca jest nieodzowna. Logika logiką, a życie życiem.

Pocztą elektroniczną Fundacja Wspomagania Wsi rozesłała do pięciu tysięcy organizacji samorządowych w całym kraju plik z ankietą, którą należało tylko wypełnić i odesłać, też pocztą elektroniczną. Okazało się, że 91,4% organizacji samorządowych jest tak potwornie zapracowanych, że nie stać ich było na znalezienie choćby chwili wolnej, by ankietę przeczytać, wypełnić i odesłać. Nie jest wykluczone, że poza zapracowaniem w grę mogły też wchodzić kłopoty z czytaniem tekstu i jego zrozumieniem, a być może zwykłe lenistwo. To ostatnie jest bardzo prawdopodobne, ponieważ kwestionariusz składał się zaledwie z 11 pytań „jedno- i wielokrotnego wyboru, także z możliwością wpisania własnej odpowiedzi”.

Do „współpracy na temat współpracy” zgłosiło się więc zaledwie 8,96% organizacji samorządowych, do których wysłano ankietę. Rzeczywista liczba gotowych do współpracy była jednak o kilka dziesiątych procenta mniejsza, ponieważ część ankiet została wypełniona błędnie. Rzeczywista stopa wzrostu wyniosła 8,38%. Należy więc wnosić, że ponad 90% organizacji pozarządowych współpracuje z samorządami nie interesuje. Inne zdanie mają natomiast na ten temat ci, którzy na ankietę odpowiedzieli.

Pytanie dotyczące celowości współpracy postawiono w ankiecie oczywiście na miejscu pierwszym. Nikt otóż nie odparł, że taka współpraca jest zbędna, bo 87% ankietowanych stwierdziło, że jest „bardzo potrzebna, wręcz pożądana”. Natomiast 7% pytanych dało odpowiedź mniej entuzjastyczną, stwierdzając, że jest „dość potrzebna”, a 6%, że „jest potrzebna”.

Drugie pytanie dotyczyło zakresu współpracy NGO z samorządami i ich oczekiwań wobec samorządowej władzy. Okazało się, że na samym końcu i to zaledwie w wypowiedziach 2% ankietowanych, znalazło się sformułowanie, że organizacje pozarządowe powinny „wyłącznie domagać się od samorządu funduszy na działalność”. W pozornej tylko sprzeczności stwierdzenie to stoi z odpowiedziami na pytanie 9. Wiązało się

ono z „postawą samorządu wobec organizacji pozarządowych” i 53% ankietowanych stwierdziło, że powinien on „przekazywać organizacjom pieniądze na ich działalność”. Nie ma tu sprzeczności, ponieważ jest diametralna różnica między wyrażaniem opinii, a „wyłącznym domaganiem się”.

W odniesieniu do pytania 9. ankietowani dopiero w trzeciej kolejności mówili o przekazywaniu ich organizacjom pieniędzy przez samorząd, natomiast znacznie większa ich



liczba, bo 79% uważała, że przede wszystkim oczekuje od samorządu „uwzględniania opinii organizacji społecznych przy podejmowaniu decyzji”. Również sporo, bo 66% ankietowanych odpowiedziało, że samorząd powinien zasięgać opinii organizacji „w wybranych sprawach”, a 44%, że powinien je informować o swoich planach.

Wracając zaś do odpowiedzi na pytanie o wymagania organizacji pozarządowych wobec samorządów, to 81% ankietowanych uznało, że najważniejszą kwestią jest „przedstawić swoje postulaty i przekonywać samorząd do ich wspólnej realizacji”, 67%, że należy „czynnie uczestniczyć w konsultacjach organizowanych przez samorząd”, 35%, twierdzi że powinno się

„wykonywać część zadań samorządu za pieniądze samorządu”. 33% stawia się na pozycji recenzentów, ponieważ jest zdania, że rolą NGO jest „obserwować i wyrażać opinie o działaniach samorządu (krytykować i chwalić)”. Postawę li tylko roszczeniową reprezentowało jedynie wspomniane 2% ankietowanych.

Przeważająca liczba ankietowanych (63%) współpracuje z samorządami systematycznie, 32% sporadycznie, a jedynie 5% w ogóle nie współpracuje. I, co zrozumiałe, ci, którzy nie współpracują, uważają, że udział w spotkaniach organizowanych przez samorząd jest zbędny, bo niepotrzebny. Formy współdziałania są różne, najczęściej przy organizacji festynów i dożynek, zajęć sportowych, przy promocji regionu i rozwoju turystyki oraz w ramach „systematycznej działalności o charakterze edukacyjnym lub opiekuńczym”. Inne, też istotne formy współpracy, związane są z kulturą i sztuką oraz pomocą społeczną.

Biorący udział w ankiecie przedstawiciele organizacji pozarządowych mają bardzo dobre samopoczucie i zdanie na temat swojej działalności. Niemal trzy czwarte z nich uważa bowiem, że ich organizacje realizują interesy mieszkańców wsi, a 53%, że te interesy artykułują. Z drugiej jednak strony tylko 37% pozytywnie ocenia współpracę z samorządami, negatywnie 19%, a 44% nie umie jednoznacznie określić czy jest ona dobra, czy zła.

Ankietowani wskazali także, że w urzędach gmin powinno być stanowisko specjalisty do spraw kontaktów z organizacjami pozarządowymi. Tam, gdzie tacy specjaliści są, ich praca oceniana jest przez połowę respondentów bardzo dobrze i dobrze, jedna trzecia nie umie dokonać oceny, 9% ocenia pracę pełnomocników źle, a 7% bardzo źle.

Respondenci pośrednio oceniali też swoje umiejętności współpracy z przedstawicielami samorządów. Na pytanie bowiem – jakiego typu umiejętności i wiedzy z jakich dziedzin powinny zdobyć organizacje, by móc lepiej współpracować z samorządem – największa liczba odpowiedzi dotyczyła „umiejętności prezentacji swoich pomysłów”, następnie „wiedzy z zakresu prawa dotyczącego działalności organizacji pozarządowych”, także „umiejętności negocjacyjnych i komunikowania się z partnerami”. ■

Andrzej Sanowski

100 mln zatrudnionych i miliard zaangażowanych

Gdyby zsumować dochody 300 najlepszych spółdzielni na naszym globie, okazałyby się, że są dziewiątą gospodarką świata. A to tylko pod względem PKB. Czy w rankingu korzyści społecznych byłyby poza konkurencją? Wątpliwości budzi obecność na liście wielu banków i hipermarketów.

International Co-operative Alliance (ICA), pozarządowa organizacja zrzeszająca kooperatywy i spółdzielnie z całego świata, opublikowała raport i listę 300 najlepszych i generujących najwyższe zyski spółdzielni na świecie. Zestawienie zostało przygotowane w związku ze zbliżającym się Międzynarodowym Rokiem Spółdzielczości, ogłoszonym przez ONZ.

Banki spółdzielcze górą

Listę otwierają, co nikogo nie powinno dziwić, dwa francuskie banki: Crédit Agricole Group (103 mld dolarów zysku) i Groupe Caisse D'Épargne (58 mld dolarów zysku). Francuskie kooperatywy zajmują zresztą drugie miejsce pod względem liczebności. Jest ich aż 48 i jest to najlepszy wynik w Europie. W światowym rankingu przebiły je tylko kooperatywy ze Stanów Zjednoczonych. Za to dochody francuskich kooperatyw stanowią najwięcej, bo aż 28% wszystkich zysków kooperatyw z rankingu. Dochody kooperatyw amerykańskich i niemieckich odpowiednio 16% i 14%.

Co ciekawe, raport zaprezentował, w jakich sektorach działają kooperatywy i spółdzielnie. Pomimo tego, że spółdzielnie z sektora bankowo-finansowego uzyskują najwyższe zyski w tym zestawieniu, wcale nie ma ich w rankingu tak dużo. Takich instytucji znajdziemy tylko 34. Znacznie więcej instytucji spółdzielczych działa w taki

obszarach jak: rolnictwo i leśnictwo (101), czy ubezpieczenia (58). Mamy aż 72 spółdzielnie konsumencko-handlowe. Jest też kilka podmiotów z branży opieki medycznej, usług komunalnych i spółdzielni pracy.

Rolnictwo: byłoby lepiej, gdyby nie kryzys

Rolnictwo i leśnictwo jako sektor generuje też największe zyski – 472 mld dolarów. Z tego jedna czwarta wytwarzana jest przez dwie japońskie kooperatywy rolnicze – Zen-Noh i Zenkyoren. Zyski mogłyby być wyższe, gdyby nie fakt, że sektor ten został szczególnie mocno dotknięty przez kryzys finansowy. Konsumenci na całym świecie kupowali mniej podstawowych produktów żywnościowych, z uwagi na wzrost cen tychże. Spółdzielczym rolnikom w wielu miejscach świata trudności sprawiły też katastrofy naturalne.

Sektor bankowo-finansowy pod względem zysków uplasował się na drugim miejscu z zyskiem w wysokości 430 mld dolarów. W głównej mierze kształtują go francuskie instytucje finansowe. Dwóm wymienionym wcześniej bankom, towarzyszą kolejne: Confédération Nationale du Crédit Mutuel i Groupe Banques Populaires France. W odróżnieniu od rolnictwa, sektor bankowy raczej skorzystał na kryzysie finansowym. Jak przekonują twórcy raportu, model biznesowy banków spółdzielczych oparty jest na dostarczaniu klientom możliwie najlep-

szych usług, zamiast koncentracji na maksymalizacji zysku. Banki te zarządzane są też w sposób bardziej partycypacyjny.

Spółdzielcze hipermarkety

Nieco gorszym wynikiem może pochwalić się branża spółdzielni konsumencko-handlowych. Zyski w wysokości 354 mld dolarów są w ponad 30% oparte na działalności dwóch sieci... hipermarketów. Chodzi o francuski E. Leclerc i niemiecki REWE Group, który jest właścicielem kilkunastu sieci marketów w całej Europie. W Polsce znamy go chociaż poprzez sklepy Billa czy Selgros. REWE Group działa również w branży turystycznej.

Prezes ICA Pauline Green zwróciła uwagę, że różnorodność i wytrzymałość spółdzielczego modelu biznesowego polega na hołdowaniu określonym wartościom i zasadom. Stąd też spółdzielnie tak dobrze i prężnie działają w warunkach kryzysu finansowego, zapewniając zatrudnienie ponad 100 milionom ludzi na całym świecie.

Dyrektor Generalny ICA, Charles Goules, podsumowując wyniki raportu, zauważył, że spółdzielnie powszechnie postrzegane są jako małe, lokalne przedsiębiorstwa. Jednak wiele z nich to duże przedsięwzięcia operujące na lokalnych i państwowych rynkach. Zdarzają się też prawdziwi giganci, działający globalnie. Szacuje się, że ruch spółdzielczy, w jakiś sposób, angażuje ponad miliard ludzi na świecie – spółdzielców, klientów, osób zatrudnionych.

Gdzie wartości społeczne?

Chociaż wyniki finansowe 300 najlepszych kooperatyw mogą budzić uznanie, to właśnie nadobecność, wspomnianych przez Goules, gigantów może budzić pewien niesmak. Twórcy raportu zapomnieli, że dla wielu podmiotów z rankingu, spółdzielczość to tylko pewna forma prawna, która umożliwia taki, a nie inny model zarządzania. W raporcie na każdym kroku autorzy odwołują się do szczególnych wartości, którym hołdują spółdzielnie, ale ze świecą szukać zestawienia korzyści społecznych. Co z kolei pokazuje, że ruch spółdzielczy, choć zróżnicowany, jest też niezwykle trudny do analizy. ■ **Aleksandra Muzińska**

Więcej: Anthony Murray, *Global 300 co-operatives generate \$1.6 trillion revenue*, Co-operative News, 11.10.2011

Ptasia spółdzielczość

Spółdzielcy socjalni prześcigają się w pomysłach na profil swojej działalności. Coraz więcej spółdzielni szuka dla siebie miejsca w dziedzinach wykraczających poza popularne usługi gastronomiczne czy porządkowo-budowlane.

To, co zrobili spółdzielcy z Olsztyna, zaskoczyło jednak wszystkich. Jak informowało niedawno olsztyńskie wydanie „Gazety Wyborczej”, powstała tam spółdzielnia, która założyła ptaszarnię. Jak czytamy w artykule – „ptaszarnia znajduje się w Lesie Miejskim przy ul. Wrzosowej 3, zajmuje około 700 m kw”. Można w niej zobaczyć gatunki ptaków z całego świata. – Można u nas podziwiać blisko 30 gatunków występujących na różnych kontynentach. Wszystkie zostały ściągnięte z zagranicy, m.in. z giełd w Belgii, Czechach i na Węgrzech – mówi „Gazecie” Eliza Olczak, która współprowadzi park. Spółdzielnię utworzyła grupa przyrodników, którzy pasjonują się ptakami. Od dłuższego czasu szukali odpowiedniej dla siebie formy działalności. Z pomocą przyszedł urząd pracy. (...)

Więcej informacji o pomysle można znaleźć na stronie www.ptaszarnia.olsztyn.pl.

Teksty pochodzą z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie



Galicyjska dobroczynność

Jedną z form XIX-wiecznej dobroczynności realizowanej dzięki instytucjom kościelnym były ochronki, prowadzone przez zgromadzenia zakonne, zwłaszcza żeńskie. Funkcjonowały one nie tylko w miastach, ale przede wszystkim we wsiach i osadach, obok szpitali dla ubogich. Utrzymywane były przez lokalne elity społeczne – dziedziców, nierzadko także fabrykantów, oraz wzbogaconych mieszczan. Na obszarze dzisiejszego Podkarpacia prowadzenie ochronki było domeną, powstałego w latach 60. XIX w., Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny ze Starej Wsi. Była to pierwsza, jeszcze niezinstytucjonalizowana, forma opieki przedszkolnej nad dziećmi pochodzącymi z biednych rodzin chłopskich i mieszczańskich.



Budynek dawnej ochronki we wsi Staromieście (obecnie w Rzeszowie przy ul. Staromiejskiej)

Tomasz J. Filozof (3)

Początki tej oświatowo-pomocowej działalności Zgromadzenia były niełatwe: kłopoty lokalowe, nieufność chłopów. Jednak dzięki postawie sióstr szybko ustąpiły miejsca nie tylko życzliwości, ale wręcz ofiarności ze strony lokalnej społeczności. Już w latach 80. XIX w. wśród lokalnych podkarpackich dziedziców w dobrym tonie było fundowanie oraz opieka nad placówkami tego zgromadzenia i powierzanie im opieki nad dziećmi chłopskimi. Owa filantropia stawała się wręcz nakazem dla żon właścicieli dóbr czy wszelkiej maści „kapitalistów”. Fundatorami ochronki byli przede wszystkim przedstawiciele galicyjskiego ziemiaństwa, ale także władze miast czy bogaci mieszczanie, organizacje społeczno-religijne, osoby duchowne, czasem także wzbogaceni chłopcy.

Ochronki powstawały na podstawie umowy cywilno-prawnej między pełnomocnikiem Zgromadzenia lub jego Zarządem a fundatorem lub jego pełnomoc-

nikiem. W akcie fundacyjnym określano cele funkcjonowania zakładu, warunki bytowe sióstr i ich podopiecznych oraz rodzaj pracy, jaką miały wykonywać na rzecz lokalnej społeczności, a nierzadko także osobiste życzenia fundatorów czy ofiarodawców (wsparcie duchowe i modlitwa za dusze fundatorów). Zatwierdzenie aktu fundacyjnego należało do Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie.

W niepodległej Polsce, w okresie międzywojennym, działalność ochronki podporządkowana została Starostwu Powiatowemu. Do tego urzędu kierowniczka ochronki zobowiązana była przedstawić regulamin placówki. Musiał on zawierać informację co do charakteru i przeznaczenia fundacji, określenie maksymalnej licz-

by podopiecznych przyjmowanych do placówki, warunki przyjmowania i usuwania dzieci z zakładu, a także określać podział dzieci ze względu na płeć, wyznanie, wiek, itp. W dokumencie tym musiały znajdować się także zapisy dotyczące wysokości ewentualnych opłat wnoszonych przez rodziców czy prawnych opiekunów dzieci, regulamin określający prawa i obowiązki wychowanków oraz przepisy sanitarno-porządkowe. Od personelu zaczęto także wymagać kwalifikacji pedagogicznych. Zgodę na działalność ochronki wydawało Starostwo Powiatowe po zasięgnięciu opinii lekarza powiatowego.

Zabezpieczenie materialne działalności zgromadzenia w danej miejscowości zapewniał fundator lub lokalny dwór. Za-



Prace remontowe przy budynku dawnej „Ochronki SS Służebniczek Najświętszej Marii Panny pod wezwaniem św. Józefa w Bachórze”. Na zdjęciu powyżej napis informacyjny o fundacji obiektu





Kurs hafciarski zorganizowany w ochronce we wsi Staromieście w dniu 1 kwietnia 1938 r.



Kurs gotowania dla dziewcząt zorganizowany w ochronce we wsi Staromieście w dniu 11 kwietnia 1939 r.

Zdjęcie uczestniczek kursu kroju i szycia, który odbył się w Staromieściu w dniu 11 kwietnia 1939 r.



zdj. z arch. Tomasz J. Filiofci (3)

zwyczaj to on fundował dom zakonny – ochronkę, zapewniając siostrze uposażenie i środki do życia z własnych dóbr czy zysków folwarcznych. Nierzadko otrzymywały one także skromne nadziały ziemi, niewielkie poletko i ogród bezpośrednio obok ochronki. Zazwyczaj urządzano na tym terenie niewielki ogródek i sad, będący także miejscem nauki i rozrywki dla dzieci w okresie letnim.

Działalność Sióstr nie ograniczała się tylko do opieki nad najmłodszymi. Podejmowały one także działania zmierzające do podniesienia poziomu życia dziewcząt czy też dorosłych kobiet, organizując różne kursy: hafciarski, krawiecki, kroju i szycia, kursy gotowania, itp. Siostry nie tylko opiekowały się dziećmi, ale także uczyły je podstaw języka polskiego, arytmetyki. Zapoznawały także z historią i tradycją narodową oraz lokalną, uczyły czytania i pisanie, śpiewu pieśni i przyśpiewek, co ważne – nie tylko religijnych. Nierzadko obok działalności ochronkarskiej zajmowały się także dożywianiem dzieci, pielęgnacją chorych, katechizacją, prowadzeniem sierocińców. Pomagały często w szpitalach dla ubogich, a w miastach prowadziły także bursy żeńskie. Nad działalnością Zgromadzenia czuwały władze religijne, a z czasem pod opiekę wzięły je także władze lokalne – powiatowe.

Pierwsza ochronka na Podkarpaciu powstała 27 listopada 1861 r. w podłańcuckim Podzwierzyńcu (obecnie dzielnica Łańcuta). W latach 60. XIX w. założono także ochronki w Bliznem i Krasiczynie (1864) oraz w Starej Wsi (1866). W latach 70. XIX w. proces powstawania ochronek nabrał tempa. Fundowano wówczas ochronki: w Dzikowie (obecnie dzielnica Tarnobrzegu), Prałkowcach (1870), Kosienicach, Krościenku Wyżnym, i Bachórze (1873), Narolu (1875), na Przedmieściu Łańcuckim (obecnie dzielnica miasta), w Ujkowicach i Rączynie (1876) oraz Pielni (1879).

Proces ten osiągnął swoje apogeum w latach 80. i 90. XIX w. Wówczas to powstały zakłady: w Korczynie (1880), Wyszatcach (1881), Oleszycach (1882), Tapinie i Wapowcach (1884), Staromieściu (obecnie dzielnica Rzeszowa, 1886), Grochowcach (1887), Michałowce (1889), Rudnej (1890), Zabierzowie (obecnie dzielnica Kielanówki) i Wiązownicy (1891), Jasionce i Czerwonej Woli (1892), Miłkowie, Sieniawie i Pełkiniach (1893), Hamerni i Jędrzejówce (1894), Miększu Nowym (1896), Osieku Jasielskim (1897), Chłopicach (1898), Nowosiółkach (1898), Aksmanicach i Grodzisku (1899), Chmielowie i Lesku (1900).

W pierwszej dekadzie XX w. powstały ochronki w Pruchniku (1901), Uhercach Mineralnych, Sanoku i Skrzyszowie (1901), Dąbrówkach, Orzechówce, Pawłosowie, Piskorowicach, Rymanowie, Weryni, i Żdżarach (1902), Katakach (1903), Jasionowie i Tarnobrzegu (1905), Duńkowicach, Gumnikach i Roźwienicy (1907), Chorkówce (1909) oraz Muninie (1910). Do końca czasów galicyjskich powstały jeszcze fundacje w Hurku i Odrzykoniu (1911), Dydni, Mołodyczu, Pikulicach, Radymnie i Woli Małej (1912) oraz w Żmigrodzie (1914).

Zawierucha I wojny światowej nie przeszkadzała rozwijaniu działalności charytatywnej na terenie obecnego Podkarpacia. W tym czasie powstały placówki w Leżajsku (1916), Bolestraszycach (1917) oraz Mo-

krzyszowie (obecnie dzielnica Tarnobrzegu, 1918). W 20-leciu międzywojennym fundowano ochronki w: Radomyślu Wielkim (1919), Słocinie (obecnie dzielnica Rzeszowa) i Komborni (1923), Cmolasie, Dębowcu, Kolbuszowej i Nowosiłcach Przeworskich (1924), Majdanie Królewskim (1925), Nienadówce i Wiśniowej (1926), Domaradzu (1928), Baranowie Sandomierskim (1929), Humnikach, Jarosławiu i Medyce (1930), Haczowie i Kąkolówce (1934), Dębnie i Ustrzykach Dolnych (1935), Dydni Górnej i Szówsku (1936), Brzozowie oraz Jasienicy Rosielnej (1938).

Próby czasu nie wytrzymało jedynie kilka fundacji. Na skutek trudnych warunków materialno-bytowych zamknięto trzy ochronki: 11 maja 1910 r. w Hamerni (powstała 12 października 1894 r.), 1 kwietnia 1917 r. w Miłkowie

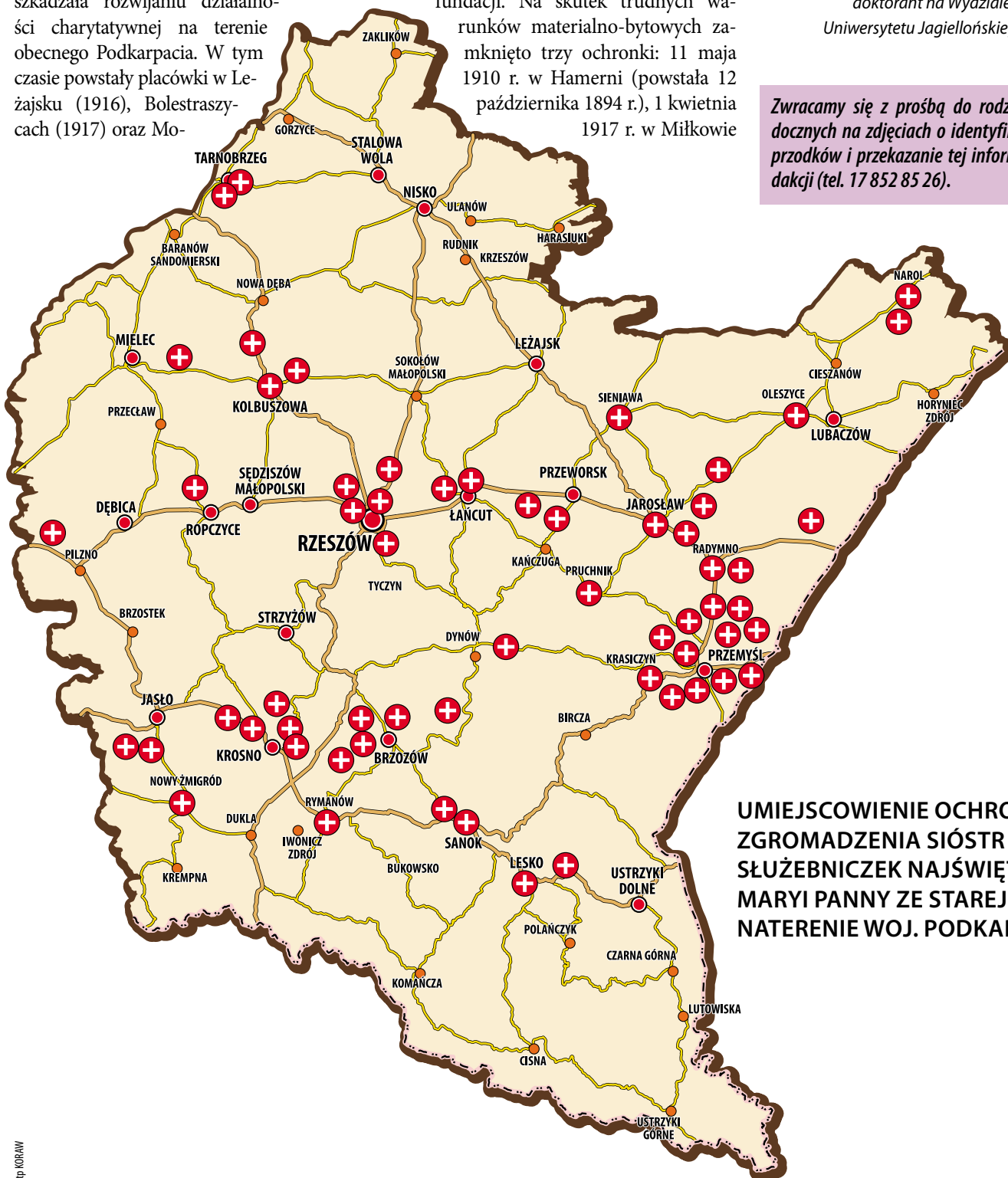
(powstała w 1893 r.) oraz w 1919 r. w Oleszycach (powstała w 1882 r.).

Powszechna w okresie galicyjskim działalność oświatowa Sióstr Służebniczek kontynuowana była w okresie międzywojennym. Jej schyłek nastąpił na przełomie lat 50. i 60. XX w., kiedy to nowa władza w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przejęła opiekę nad dziećmi, tworząc państwowe przedszkola, a z czasem także żłobki. ■

mgr Tomasz J. Filozof

*Institut Politologii i Polityki Regionalnej
Państwowej Wyższej Szkoły
Wschodnioeuropejskiej w Przemysłu,
doktorant na Wydziale Historycznym
Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*

Zwracamy się z prośbą do rodzin osób wiodocnych na zdjęciach o identyfikację swoich przodków i przekazanie tej informacji do Redakcji (tel. 17 852 85 26).



UMIEJSCOWIENIE OCHRONEK ZGROMADZENIA SIÓSTR SŁUŻEBNICZEK NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY ZE STAREJ WSI NATERENIE WOJ. PODKARPACKIEGO

ZOSTAŁAŚ(ĘS) ZWOLNIONA(Y)
Z PRACY?

JESTEŚ NA
WYPOWIEDZENIU?

z nami
ZMIEŃ SIEBIE

w projekcie

„ZMIEŃ SIEBIE – UTRZYMAJ (SAMO)ZATRUDNIENIE”

założysz własną firmę lub zdobędziesz nowy zawód

Zapraszamy osoby
zwolnione z pracy w ciągu ostatnich 4 m-cy,
znajdujące się na wypowiedzeniu lub zagrożone zwolnieniem
z przyczyn dotyczących zakładu pracy,
zamieszkałe w woj. podkarpackim i w wieku produkcyjnym

**OFERUJEMY BEZPŁATNE WSPARCIE W ZAKRESIE
PRZEKWALIFIKOWANIA ZAWODOWEGO:**

- ✓ opracowanie indywidualnego planu działania
- ✓ szkolenia „szyte na miarę” uczestnika
- ✓ płatne 3 miesięczne praktyki zawodowe
- ✓ zwrot kosztów dojazdu i opieka nad dzieckiem / osobą zależną

REKRUTACJA do 31 stycznia 2012 r.



BIURO PROJEKTU

„ZMIEŃ SIEBIE – UTRZYMAJ (SAMO)ZATRUDNIENIE”

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji

Podkarpacia „PRO CARPATHIA”

ul. Gałęzowskiego 6/303, 35-074 Rzeszów

Tel. 17 862 50 76, www.procarpathia.pl



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Wojewódzki Urząd Pracy
w Rzeszowie



ZMIEŃ SIEBIE – UTRZYMAJ (SAMO)ZATRUDNIENIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

